Rok XVI Kraków, Niedziela 28-go Maja 1911. **Nr. 22.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na czem zasadza się dobra polityka społeczna?

W dwuch poprzednich numerach podaliśmy czytelnikom naszego pisma krótki obraz socyalizmu i jego zwolenników socyalistów. Wykazaliśmy na czem polegają błędy: mrzonki tego stronnictwa, zwróciliśmy również uwagę na to, w czem socyaliści są dla nas groźni i niebezpieczni.

W artykule obecnym pragniemy znowu wskazać na czem polegają i w jakim kierunku idą prawdziwie rozumne i **zdrowe dążenia do reform społecznych.**

Nie na tem bowiem polega błąd socyalistów, że reform społecznych pragną i do nich dążą, ale na tem, że wypisują w programach swoich rzeczy szkodliwe, że domagają się reform z naturą ludzką wprost niezgodnych, reform takich, które, gdyby zostały urzeczywistnione, doprowadziłyby ludzkie społeczeństwo raczej do upadku i do zezwierzęcenia, nie zaś do postępu.

Jeżeli jednak pragną socyaliści reform tak dla społeczeństwa, jak dla jednostek ludzkich szkodliwych, to nie wynika z tego wcale, aby reformy wogóle nie były potrzebne, aby wszystko tak jak jest w życiu społecznem było dobre i żadnych nie wymagało odmian. Owszem wiele bardzo jest złego w dzisiejszem społeczeństwie, wiele dzieje się krzywd i niesprawiedliwości. Wszyscy więc ci, co na to uwagę zwracają, nie popełniają nic zdrożnego. Chodzi tylko o to, aby nie poprzestawać na jałowej krytyce, aby nie pragnąć mrzonek, aby nie zmierzać do nowych krzywd i niesprawiedliwości, ale aby dążyć do reform rozumnych i sprawiedliwych, to jest do takich, któreby ludziom życie na ziemi czyniły znośniejszem, któreby ułatwiały im spełnianie właściwych duchowych zadań człowieka.

Dzisiejsze stosunki społeczne nie są zadawalające.

Rozdział dóbr zarówno ekonomicznych, jak duchowych, jest na świecie bardzo nierówny: Jedni mają wszystkiego wyżej uszów i oddają się gorszącemu wprost zbytkowi, innym, a właśnie takich jest najwięcej — brakuje do życia rzeczy najpotrzebniejszych. Wielkie masy ludności, szczególnie po miastach, żyją nawet w krajach bardzo cywilizowanych w moralnym upadku i w ciemnocie. Zbrodni i przestępstw spełnia się ciągle ilość wielka. Drożyzna ludziom dokucza, w mieszkaniach coraz ciaśniej i niezdrowiej, podatki gniotą, w różnych zajęciach i zawodach o pracę coraz trudniej, pomimo postępów wiedzy lekarskiej, choroby takie, jak rak lub gruźlica, zmiatają setki tysięcy ludzi, ilość samobójstw wzrasta z roku na rok. Nie jest więc dobrze na świecie, opuszczona, słaba, lub nieszczęśliwa jednostka ludzka nie znajduje w społeczeństwie takiej opieki, jakaby się jej należała. Niechaj nikt nie mówi o drugim tak: „sam sobie winien, wszystko co miał, stracił, teraz niech biedę klepie", albo: „kto mu winien, biedakiem się urodził, to musi mu być źle na świecie". — Takie gadania są niesprawiedliwe i nieludzkie. Nikt się z własnej woli nie urodził, nikt sobie rodziców nie dobierał, a przyjścia na świat się niedopraszał. Skoro więc jednostka ludzka rodzi się nie z własnej ochoty, skoro stosunki życiowe są jej przez społeczeństwo narzucone, to ma ona od tego społeczeństwa prawo domagać się, aby jej to życie ułatwiało, a nie utrudniało. Oczywiście ma również i społeczeństwo prawo żądać od jednostki, aby żyjąc, nie była pasożytem, lecz, aby także od siebie coś społeczeństwu dawała, stać się to jednak może tylko w takim wypadku, jeżeli jej to społeczeństwo pierwej życie umożliwi. Początek musi wyjść od społeczeństwa, nie od jednostki, która zrodzi się tak bezsilną, że ani paru godzin bez opieki i pomocy społecznego swojego otoczenia wyżyćby nie mogła.

W ogólności można powiedzieć, że stosunki w społeczeństwie ludzkiem mogą się tylko w takim wypadku dobrze ułożyć, jeżeli się oprą na zasadach wzajemnej sprawiedliwości i miłości.

W czasach starodawnych przed przyjściem na świat Chrystusa Pana ludzie nie wiedzieli, co to znaczy kochać się między sobą. Prawo miłości ogłosił światu dopiero Chrystus. On wskazał, na jakiej podstawie powinna się oprzeć zdrowa organizacya społeczna.

W wiekach średnich pomimo dzikości i okrucieństw, przecież była jakaś nad jednostką ludzką opieka. Pan katował nieraz poddanego, ale się też także nim opiekował. Rzemieślnikami opiekowały się cechy, istniały liczne klasztory, w których każdy ubogi lub opuszczony znalazł ochronę, oparcie

i nieraz kawałek chleba od śmierci. Życie było w owych czasach twarde i surowe, ale było niewątpliwie łatwiejsze, każdego zaś choćby w najgorszych żyjącego warunkach, podtrzymywała gorąca wiara.

To wszystko zmieniło się po rewolucyi francuskiej. Człowiek ujrzał się wolnym, ale opuszczonym. Zaczęły powstawać olbrzymie majątki ruchome, pieniądz i kapitał stał się panem świata.

Przygotowywała się nowa na świecie niewola. Jednakże już w pierwszej połowie zeszłego wieku ludzie zaczęli się miarkować, że jeżeli tak dalej pójdzie, to będzie źle i zaczeli łamać sobie głowę nad tem, aby obmyślić jakieś środki na poprawienie stosunków życiowych na ziemi. Socyaliści zastanawiali się nad tem po swojemu. Obok socyalistów znaleźli się jednak i tacy dosyć liczni, którzy zaczęli w następujący odzywać się sposób: „Po co" — mówili oni — „szukać lekarstwa na społeczną biedę, kiedy ono przecież od wieków już istnieje i jest znane. Wszak lekarstwem takiem to nauka Chrystusa, oparta na prawie miłości. Do niej więc wrócić, to lekarstwo zastosować należy, a stosunki napewno się poprawią". W taki sposób powstał ruch społeczny na chrześciańskiej oparty zasadzie.

Ruch społeczny chrześciański.

Ruch ten znalazł najdoskonalszy wyraz w sławnej encyklice wydanej przez Ojca św. Leona XIII właśnie przed laty dwudziestu t. j. 15 maja 1891 r. Encyklika nosi nazwę od pierwszych słów łacińskich, od których się zaczyna „Rerum novarum". Zawiera ona całkowity program polityki społecznej takiej, jaką ona na gruncie chrześciańskim być powinna.

Ekonomiczny liberalizm z wieku zeszłego postawił zasadę, że prawdziwa wolność wymaga, aby się nikt w stosunki między pracodawcą i robotnikiem, między bogaczem a ubogim nie mieszał: każdy człowiek jest wolnym obywatelem, może robić co zechce.

Ofiaruje kapitalista robotnikowi małą płacę, to jemu wolno ją nieprzyjąć ,mieszać się jednak między nich nikt nie ma prawa.

Otóż przeciw takiej zasadzie nie mieszania się w sprawy zarobkowe i robotnicze, tudzież wogóle przeciw praktyce zamykania oczów na nędzę ludzką występuje Leon XIII w sposób bardzo energiczny i stanowczy. Któż może być w pierwszym rzędzie powołanym do regulowania stosunków zarobkowych i życiowych ludzkich? Oczywiście państwo jako organizacya posiadająca odpowiednią władzę i siłę. Tymczasem właśnie nauka liberalna dowodziła, że państwo nie powinno się mieszać do stosunków ekonomicznych, lecz powinno zostawić im wolny bieg. Rzeczą państwa i rządu — mówiły liberalne głowy — jest zapewnić obywatelom bezpieczeństwo i spokój,a zresztą nie mieszać się do niczego. Swoje sprawy majątkowe, zarobkowe, życiowe, niech sobie ludzie regulują sami między sobą, jak im się podoba.

Takie zapatrywania obala Leon XIII raz na zawsze, wykazując, że państwu nic nie może być bliższem nad dobro ogółu ludności. Jeżeli bowiem ogółowi będzie się źle działo, to następstwem tego będzie także słabość i upadek państwa. A więc siła i potęga państwa zależy od dobra ogółu. Dobro to zaś zależy w pierwszym rzędzie od dobrobytu warstwy społecznej najliczniejszej, najniezbędniejszej i najwięcej pomocy potrzebującej, a taką właśnie jest warstwa pracująca czyli robotnicza.

Oto myśl przewodnia, oto zasada główna całej encykliki. Obalić jej nie zdoła żadne przewrotne rozumowanie. Ojciec św. woła do państw i rządów: pilnujcie interesów warstw pracujących, nie pozwólcie ich wyzyskiwać, bo inaczej sami zginiecie.

Udział państwa w polityce społecznej według encykliki.

Wynika z powyższego, że władze państwowe mają nietylko prawo, ale także obowiązek robotników i wogóle wszystkie osoby pracujące w ich przyrodzonych ludzkich prawach ochraniać, o ile takowe są narażone na szkodę, szczególnie na polu przemysłu. Należy przeto dbać, aby warstwy pracujące miały odpowiedni wypoczynek. To da się osiągnąć przez ustawowe uregulowanie zarówno niedzielnego spoczynku, jak i przez ograniczenie dziennego czasu pracy. Robotnik nie może być zmuszany przez przedsiębiorcę do pracy nad siły, i bez wytchnienia. Leży to wprawdzie w ciasno pojmowanym interesie zarówno przedsiębiorcy, jak kapitalisty, aby robotnik jak najwięcej pracował, powiększa przez to bowiem jego zyski. Sprawiedliwa jednakże i chrześciańska polityka nie może mieć na względzie jednego interesu, ale musi zwracać uwagę na całość społeczeństwa. Ponieważ zaś ludzie są chciwi i dobrowolnie nie zgodzą się na to, aby drugich nie wyzyskiwać, tu więc powinno wkroczyć państwo.

W związku z tem stoi także ustawowo regulowany zakaz pracy kobiet i dzieci po fabrykach. I w tym wypadku chodzi tak o moralne i fizyczne zdrowie, jak i wogóle o życie warstw pracujących. Ale tu należy pamiętać, że nie wystarczy, aby państwo we wszystkich powyższych sprawach wydawało dobre ustawy lecz potrzeba nad to jeszcze, aby przez odpowiednie organa czuwało nad ich przestrzeganiem. Najlepsza ustawa na nic się nie przyda, jeżeli nie będzie wykonywaną. Że właściciele przedsiębiorstw niechętnie im się poddadzą, to jasne, a więc należy pilnować i dozorować. Dozór ten zaś powinien rozciągać się także na wysokość płacy robotnika. Gdyby płaca ta spadła tak nisko, iżby robotnikowi nie wystarczała na życie, wówczas państwu godzi się wkroczyć i niedopuścić, aby znaczna ilość obywateli przymierała z głodu.

Ale jakkolwiek encyklika Leona XIII potępia obojętność państwa w sprawach robotniczych, to przecież nie idzie ona tak daleko, jak dzisiejszy socyalizm, który chce wszystko w najdrobniejszych szczegółach regulować i przepisywać. Socyalizm dąży do tego, aby w przedsiębiorstwach i w fabrykach nie wolno było nikomu sie ani ruszyć, ani palcem kiwnąć niezależnie od regulaminu. Tymczasem Ojciec św. w encyklice swojej podnosi z naciskiem, że władze powinny tam tylko wkraczać, gdzie do obrony naturalnych praw robotnika nie wystarczą pomoc własna. Odnosi się to szczególnie do płacy. Najniższe dopuszczalne za pracę wynagrodzenie powinno być w różnych okolicznościach przez władze oznaczone. „Aby jednak — mówi encyklika dalej — „w takich sprawach jak n. p. dzienny czas

pracy w różnych przedsiębiorstwach, jak ochrona wypadków, opieka nad zdrowiem i t. p. władze publiczne nie posuwały za daleko swojego mieszania się i swojej kontroli, to ze względu na rozmaitość stosunków jest wskazane, iżby takie wszystkie sprawy były załatwiane i regulowane przez komitety składające się z przedstawicieli robotników i pracodawców, oczywiście ze współdziałaniem władz.

Domaga się więc, jak widzimy, **Leon XIII dla robotnika prawa stanowienia o sobie samym. Nie władza sama, nie pracodawca sam, ale oba czynniki powyższe razem z robotnikiem powinny czuwać i stosunki regulować.** Oto sprawiedliwość po chrześciańsku pojęta.

Papież nie chce niczyjej krzywdy, nie zaleca jak to czyni liberalizm, władzom obojętności i bezczynności, ale domaga się, aby nic się nie działo w zakresie stosunków robotniczych bez woli i zgody pracujących.

Encyklika potępia zarówno socyalizm rewolucyjno-radykalny, usiłujący przemocą rozburzyć cały ustrój społeczny, jako też także tak zwany socyalizm państwowy, nazywając go niesprawiedliwym zamachem na osobistą wolność i na przyrodzone prawo własności. Taki to właśnie państwowy socyalizm uprawia rząd pruski w ustawie wywłaszczającej Polaków z ziemi. Dobrze więc wiedzieć, że tego rodzaju polityka została już przed 20 laty przez Kościół katolicki potępiona.

Leon XIII wspaniale dowodzi, że człowiek i rodzina nie otrzymały swoich praw przyrodzonych od państwa, przeciwnie te właśnie prawa są państw fundamentem. Nie byłoby państwa, gdyby nie było życia rodzinnego i pracy jednostek. **Ludzie nie są dla państwa, ale państwo dla ludzi.**

Oto główne zasady i myśli przewodnie chrześciańskiej polityki socyalnej. Gdyby władze i parlamenty przez ludność wybierane postarały się o ich urzeczywistnienie,to socyalizm nie miałby powodu do narzekań i w nicość by się rozleciał. To też to właśnie jest powodem, dlaczego socyalizm tak zajadle przeciw Kościołowi występuje. Jestto po prostu walka o byt, jeżeli bowiem zwyciężą poglądy socyalne chrześciańskie, to socyalizm obumrze całkowicie. Reformy przyjdą, a rewolucyi nikt nie będzie chciał robić.

Z ruchu wyborczego.

Od jednego z dawniejszych posłów, wybranego przy poprzednich wyborach na program polskiego centrum ludowego, otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcyo! Z uwagą wielką śledzę obecny ruch wyborczy, czytam wszystkie gazetki ludowe, które z wyjątkiem „Prawdy" o niczem innem teraz nie piszą, tylko o wyborach.

Muszę też przyznać, że obecny ruch wyborczy odbija korzystnie pod wieloma względami od ruchu z przed czterech lat. Ludzie widocznie zmądrzeli i nabrali pewnego politycznego doświadczenia. Że do tego wiele przyczyniło się także wasze pismo, to o tem nieraz miałem sposobność się przekonać.

Zgromadzenia wyborcze teraz także odbywają się inaczej, aniżeli w roku 1907. Kandydaci zachowują w mowach większą ostrożność i nie mają gęby tak pełnej obietnic, jak przedtem. Wyborcy słuchają mów spokojniej, ale też także z pewnem niedowierzaniem.

Czuć się także daje pewne zniechęcenie. Korzystają zaś z takiego usposobienia głównie ludowcy. Obawiam się, aby zniechęcenie i nieufność nie sprawiły, że liczni wyborcy pozostaną w dniu wyborów w domu i dopomogą w taki sposób do wyboru posłów, którzy nie będą odpowiadali zapatrywaniom szerokich kół. — Dlatego pozwalam sobie odezwać się do wszystkich kraju naszego wyborców z wezwaniem i z prośbą najgoretszą, aby nie ulegali zniechęceniu i nie dali się odwieść od głosowania.

W przyszłym parlamencie będą się rozstrzygały sprawy najwyższej doniosłości. Przyjdzie nowa ustawa wojskowa, nowe podatki, powszechne ubezpieczenie, koleje lokalne, a co dla nas najważniejsze, rozstrzygnie się sprawa budowy kanałów. Jeżeli się więc niedopilnujemy, jeżeli nie wyślemy do Wiednia posłów ze sprawami obznajmionych, rozumnych i energicznych, to wszystko weźmie dla kraju obrót możliwie najgorszy.

W poprzedniem Kole polskiem było źle, bo się stronnictwa między sobą kłóciły i wzajemnie sobie przeszkadzały. Gdyby jednak teraz weszło znowu do przyszłego Koła polskiego za wielu takich, którzyby byli tylko narzędziami w ręku namiestnika i rządu, to także byłoby źle. Sprawy zaś krajowe wielceby na tem cierpiały. Słusznie napisał wasz korespondent z Wadowic w poprzednim numerze, że teraz chodzi głównie o utracenie kanałów. Czytajcie pisma ludowe, stojące obecnie po stronie rządu, n. p. „Przyjaciela ludu", a przekonacie się, że w całej akcyi wyborczej ludowców nie ma mowy o kanałach. Widocznie razem z protektorami swoimi Bobrzyńskim i Bilińskim sprzysięgli się ludowcy, aby do budowy kanałów nie dopuścić. Wprost tego nie mówią, boby ich lud czapkami zasypał, starają się tylko odwrócić uwagę wyborców od sprawy najważniejszej, skoro zaś uzyskają razem z konserwatystami w Kole znaczną większość, to reszta już się zrobi.

W interesie przeto kraju leży, aby weszło do Koła choć paru ludzi niezależnych, którzyby w razie potrzeby umieli się postawić. Byłoby zatem bardzo źle, gdyby właśnie wyborcy rozważni i niezależni pozostali w domu i nie głosowali, zemściłoby się to potem srodze na nich samych.

Jeżeli jednak wstrzymywanie się od głosowania byłoby wszędzie bardzo szkodliwe, to przecież szczególnie groźnem dla nas mogłoby ono stać się w Galicyi wschodniej. Tam nie chodzi już o sprawę tego lub owego stronnictwa, ale o sprawę narodową wogóle. Ponieśliśmy już i ponosimy ciągle w Galicyi wschodniej klęski okropne. Rusini wydzierają nam tysiące dusz, polski stan posiadania stale się tam zmniejsza, jeżeli się nie opamiętamy i jeżeli tak dalej pójdzie, to za lat trzydzieści wschodnia Galicya przestanie być krajem polsko-ruskim, a stanie się krajem rusko-żydowskim, gdzie Polaka będzie się uważało za wygnańca praw pozbawionego i za sługę. Gdyby teraz wyborcy polscy we wschodniej Galicyi nie spełnili w całej rozciągłości

swojego obowiązku, to mogliśmy się tego doczekać, że liczba posłów polskich z Galicyi spadłaby poniżej cyfry 53; następstwem czego byłoby, że straciłoby Koło większość przy wyborach do delegacyi, weszliby więc tam sami żydzi i Rusini, a dla Polaków przepadłaby ostatnia sposobność wpływania na międzynarodową politykę. — Wtedy rząd pruski nie potrzebowałby się już liczyć z tutejszem naszem Kołem polskiem, a wywłaszczenia Polaków z ziemi posypałyby się zaraz jak z rogu obfitości. Mam to głębokie przekonanie, że wybory galicyjskie posiadają znaczenie nietylko krajowe, ale także ogólno-polskie, a nawet międzynarodowe.

Jeżeli Polacy w Galicyi wschodniej nie spełnią swoich najświętszych narodowych obowiązków, jeżeli nie pójdą do urny wyborczej jak jeden mąż, to możemy stracić tyle mandatów na rzecz żydów i Rusinów, że nasza rola ważna i decydująca w Austryi będzie skończona, przez co skończy się dla nas także możność wpływania na losy naszej nieszczęsnej polskiej ojczyzny.

Piszę to wszystko dlatego, ponieważ wiem, że pismo wasze rozchodzi się także w Galicyi wschodniej, chciałbym więc wstrząsnąć zawczesu sumieniem polskich wyborców. Biada Wam bracia z Galicyi wschodniej, jeżeli się nie dopilnujecie. Jeżeli się pospieszycie do głosowania, odbije się to zaraz na własnej waszej skórze. Skoro Rusini staną się liczniejsi, to rząd będzie zmuszony wciągnąć ich do większości i robić im ustępstwa, a wtedy oni zaczną rządzić w Galicyi. Kto zna Rusinów, ten wie, że korzystne dla siebie położenie wyzyskują z największą bezwzględnością.

Prosze pamiętać, że każdy mandat stracony znaczy podwójnie, bo stratę dla nas i zysk dla przeciwnika. Jeżeli weźmiemy n. p. taki stosunek, że Polacy mają gdzieś cztery głosy i Rusini także cztery głosy, to skoro Polacy stracą jeden głos na rzecz Rusinów, to będą Rusini mieli wówczas głosów pięć a Polacy trzy, a zatem jak widzimy przez stratę jednego głosu równość zmieniłaby się na ruską większość dwóch głosów.

Każdy przeto Polak, który w Galicyi wschodniej nie pójdzie do głosowania, postąpi tak, jak gdyby głosował na Rusina i stanie się przez to zdrajcą własnej ojczyzny. — Mam jednak w Bogu nadzieję, że Polacy takiej zdrady się nie dopuszczą, lecz że spełnią swój najświętszy obowiązek. To też w Galicyi wschodniej powinny pójść na bok wszelkie stronnictwa między Polakami. Kogo tylko Rada Narodowa poleci na kandydata, na tego należy głosować. Niech on będzie kim chce, wszechpolakiem, czy ludowcem, konserwatystą, czy demokratą, tam dla wyborców polskich powinien on być Polakiem i niczem więcej.

Drugie wielkie niebezpieczeństwo grozi nam w Galicyi wschodniej ze strony żydów. Żydzi na zachodzie kraju łączą się z konserwatystami i z ludowcami. Wiadomo, że w stronnictwie ludowców odgrywają teraz główną rolę kanarki. Ale nie ptaki w klatkach śpiewające, ale kanarki żydy, przyjaciele Stapińskiego. Natomiast na wschodzie zawarli żydzi sojusz z Rusinami i dążą do tego, aby w paru okręgach miejskich zdobyć mandaty. Niektórzy z ich kandydatów mają w razie wyboru stać się gośćmi czyli wolnymi członkami klubu Ukraińców, inni zaś mają razem z Breiterem utworzyć osobny klub żydów-syonistów. Gdyby im się więc udało zdobyć parę mandatów, to Galicya ładnie będzie wyglądała. W poprzedniej izbie posłów było czterech żydów-syonistów, teraz licząc na opieszałość wyborców polskich, a na żydowską solidarność, spodziewają się żydzi, że ich wejdzie razem z Breiterem z ośmiu.

Pomyślcie sobie bracia, do czegoby to doszło, gdyby nam tak żydzi z jednej, socyaliści z drugiej, a Rusini z trzeciej strony udarli po parę mandatów. Jak nie mogłoby Koło polskie upaść z liczby członków siedemdziesięciu na pięćdziesiąt. A w takim razie pożegnamy się z naszem w Austryi stanowiskiem.

Piszę to wszystko dlaczego? Oto dlatego, aby zawczasu tu rozbudzać sumienia. Niechaj nikt nie myśli, że to obojętne, czy on póidzie głosować czy nie. To nie jest obojętne, przeciwnie, każdy głos znaczy, każdy może być zbawcą albo zdrajcą Ojczyzny.

Na zakończenie mojego listu podniosę jeszcze sprawę jedną. Gdy kandydowałem przed laty czterma, to szliśmy do walki ochotni, mieliśmy bowiem za sobą stronnictwo, które rokowało jaknajpiękniejsze nadzieje, to jest polskie centrum ludowe. Jak się patrzało wówczas na to, jak się lud do tego stronnictwa garnął, to aż serce rosło, przypuszczałem wówczas, że przy najbliższych wyborach, my centrowcy będziemy stronnictwem najliczniejszem.

Stało się inaczej. Z winy przywódzców centrum nie odgrywa przy obecnych wyborach najgłówniejszej roli. Proszę jednak wszystkich dawniejszych centrowców, aby ich to do głosowania nie zniechęciło. Na nas przyjdzie niedługo czas. Teraz niechaj każdy odda głos na takiego kandydata, który przyznaje się szczerze i otwarcie do programu katolicko-ludowego. Kto otwarcie powie, że niechce być żydowskim pachołkiem, na tego należy głosować. Zresztą spodziewam się, że Wasze pismo w ostatnim numerze przed wyborami wskaże licznym swoim zwolennikom i czytelnikom, na kogo mają w każdym okręgu głosy swoje oddawać.

Oto są uwagi, które mi się z powodu wyborów nasunęły. Walka wyborcza wre już w całej pełni. W Galicyi zachodniej jest ona walką Wszechpolaków z Ludowcami, w całym kraju zaś walką Bobrzyńskiego i Bilińskiego z Głąbińskim.

Mam to uczucie, że nam ludowym katolikom nie ma się co do tej walki mięszać, gdzie staje jako kandydat dobry katolik-Polak a przeciwnik żydów, tam należy na niego głosować. Gdzie staje człowiek rozumny przeciw takim Szajerom, Paduchom i tym podobnym, należy na niego głosować. Geszefciarzy, którzy porobili majątki na koncesyach, należy energicznie zwalczać. Wszędzie zaś należy głosy swoje oddawać.

Z Ryglic otrzymaliśmy następujące pismo: Odbyło się tu dnia 17 maja w sali Rady gminnej zgromadzenie przedwyborcze przy nader licznym udziale mieszkańców Ryglic i włościan gmin okolicznych, na którem stanął przed wyborcami Dr. A. Matakiewicz, naczelnik Sądu z Tuchowa, jako kandydat na posła do Rady państwa, okręgu wiejskiego tarnowskiego. Wiecowi przewodniczył p. Jan Ciomber, burmistrz

Ryglic. Dr. A. Matakiewicz w dłuższem swem przemówieniu — nagradzanem kilkakrotnie oklaskami — przedstawił swój program, a odnośnie do Ryglic i gmin okolicznych przyrzekł dołożyć usilnych starań, aby w Riglicach zaprowadzono na nowo zniesione przed dwoma laty „roki sądowe", będące wielkiem dobrodziejstwem dla ludności, która drobniejsze sprawy mogłaby załatwiać na miejscu, bez potrzeby udawania się do odległego Tuchowa i ponoszenia uciążliwych a zbytecznych wydatków. Po wyczerpującem wyjaśnieniu przez Dra A. Matakiewicza niektórych kwestyi, podnoszonych ze strony sekretarza wiecu p. Bujana, jak n. p. sprawy kredytu włościańskiego, podatku gruntowego i domowo-klasowego, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie popierać kandydaturę p. Dra. A Matakiewicza na posła do Rady państwa. Bracia wyborcy, głosujcie tylko na Dra Antoniego Matakiewicza.

„Okręgowy komitet wyborczy" dla Dra Antoniego Matakiewicza uprasza uprzejmie wszystkich przyjaciół i zwolenników Dra A. Matakiewicza, ażeby w wszełkich sprawach wyborczych zgłaszali się — czy to pisemnie, czy ustnie — tylko do kancelaryi tegoż komitetu, mającego swą siedzibę w Tarnowie przy ul. Krakowskiej l. 59.

Paszkówka, 14. V. 1911. Gdy wszędzie wre walka wyborcza, ścierają się stronnictwa, przekonania, zdania, wola wyborców co do kandydatów na posłów, u nas w okręgu Kalwarya Zebrzydowska jeden tylko kandydat jest na ustach wyborców, Dr. Antoni Banaś, sędzia z Kalwaryi. Nic dziwnego, że u nas lud życzy sobie jednogłośnie, zgodnie mieć posłem swoim Dr. Banasia. Lud go kocha i ma do niego zaufanie za jego serdeczną, bratnią życzliwość dla ludu. Ktokolwiek z włościan udaje się do niego po radę, pomoc, nikomu jej nie odmawia, każdemu służy bezinteresownie, każdego szanuje. Czy w domu, czy w kancelaryi przy pracy, czy na ulicy, wszędzie ma lud do niego przystęp, kto się tylko do niego udaje. Ile on dobrego zrobił dla ludu; ile go obronił od procesów, sporów, kosztów i różnych rad prawnych udzielił, świadczą o tem wyborcy, którzy jednogłośnie jego sobie na posła życzą.

Są jednak u nas dwaj tacy, którzy przy każdych wyborach rej wodzą, mając się za coś łepszego i ci agitują przeciwko Dr. Banasiowi. Zapomina jeden z tych dwóch, jak niedawno żeby był nie sędzia Dr. Banaś, byłby djabelnie przesolił... a ten go obronił. Teraz się ładnie wywdzięcza Dr. Banasiowi.

Pamiętają jednak u nas ludzie, jak przy ostatnich wyborach do parlamentu ci dwaj agitowali za Łuszczkiewiczem, a potem się po wyborach w jednę niedzielę żarli jak dwa psy o łapówkę za agitacyę, bo jeden drugiego oszukał. Na Brzeźnicy to się o tę łapówkę za agitacyę mordowali, dusili we fosie przy gościńcu! Teraz znowu agitują przeciw p. Banasiowi, myślą, że im da łapówkę, aby nie występowali przeciw niemu. Pan Banaś łapówek nie będzie dawał żadnym hyenom wyborczym, bo go wola ludu wybierze!

Do was, Bracia wyborcy i Czytelnicy z dalszych stron okręgu wyborczego, co nie znacie p. Banasia, odzywam się, **pomóżcie nam, aby nasz kochany Dr. Banaś był naszym i waszym posłem!**

Znacie wszyscy, Bracia Czytelnicy, „Jantka z Bugaja", który dla was już od piętnastu lat pisze, po różnych gazetach ludowych, to ja wam polecam gorąco wybór na posła p. Antoniego Banasia. Ja znam się na sercach i duszach życzliwych! P. Dr. Banaś to nasz brat sercem i duszą oddany i on niech będzie naszym posłem. A więc wy drodzy Bracia moi, coście nie są pewni, komu swój głos oddać, zaufajcie moim słowom, waszemu Bratu, co tyle lat dla was pisze, często o głodzie chłodzie służy, co bezsenne noce spędza, aby się swem sercem i duszą podzielić we wierszykach dla was pisanych. Naszym posłem w dniu 13 czerwca niech zostanie w ten dzień swoich imienin Antoni Banaś.

Jantek z Bugaja.

Z Chrzanowskiego piszą nam: W Rudawie zawiązał się komitet wyborczy, aby co sił starczy popierać ks. Józefa Łobczowskiego na posła, który z wielkim powodzeniem urządza zgromadzenia w całym okręgu. Mamy też nadzieję, że wyborcy z całego powiatu oddadzą mu głosy. Bracia wyborcy! agitujcie za wyborem naszego proboszcza ks. Józefa Łobczowskiego. Niech naszym posłem i orędownikiem w parlamencie we Wiedniu będzie ks. Józef Łobczowski.

Parafianie rudawscy (200 podpisów).

Z Bieńczyc okręg Kraków - Wieliczka - Dobczyce piszą nam: Bracia wyborcy, którzy pracujecie na roli i jako robotnicy, skupmy się przy głosowaniu i rzućmy swoje głosy na p. Andrzeja Kruszynę. Poznaliśmy na zebraniach i cenimy go jako człowieka zacnego i rozsądnego. Co mamy z Wojcika, byłego posła, nic! Szkoda tylko pieniędzy, którymi kieszeń swoją wypchał. Precz tedy z Wójcikiem a wybierajmy p. Andrzeja Kruszynę. Wyborca.

Z Jasielskiego piszą nam: Mamy tu wiele kandydatów na posłów, którzy nam złote obiecują góry. My jednakowoż stoimy twardo przy kandydaturze ks. Zygmunta Męskiego, proboszcza z Dębowca. Znamy go już dobrze, bo będąc posłem urządzał zebrania w całym okręgu. Bracia wyborcy głosujmy razem na ks. Zygmunta Męskiego — ale nietylko sami głosujmy, ale agitujmy za nim. Ks. Zygmunt Męski godzien jest naszego zaufania i z całem zaufaniem wybierajmy go na posła. Wyborca.

Z Nowego Sącza piszą nam: Prosimy zamieścić w „Prawdzie" i z naszego powiatu o walce wyborczej. Zacięta u nas walka — wszyscy się ruszają, aby tylko swoich kandydatów przeprowadzić. Ja jednakże przemawiam tylko za p. Janem Potoczkiem. Jest to najzacniejszy i najroztropniejszy ze wszystkich kandydatów. Wybierajmy więc na posła tylko p. Jana Potoczka. K. N., wyborca.

Z Nowego Targu piszą nam: Niezadługo trzeba nam stanąć przy urnie wyborczej i oddać głos swój na jednego z kandydatów na posła. Mamy ich zaś dostatek: gdzie się obejrzysz, wszędzie ci zachwalają jakiegoś a każdy ma jakiś specyał właściwy. Ja jednak uznaję, że my z Nowotargskiego oddać głos swój powinniśmy na ks. Kazimierza Rzeszodkę. Głosujmy więc wszyscy jak jeden mąż i posłem niech zostanie ks. Kazimierz Rzeszodko.

Z Bialskiego piszą nam: W okręgu wiejskim Biała - Oświęcim - Kęty - Adrychów mamy aż 15 kandydatów. Jak to każdy pragnie dziesiątek i honorów...

a bez zasług. Nawet były poseł Dobija i Stohandel, mimo że w parlamencie gadać nie umieli, że tam jedynie koło pierwszego dojeżdżali (my wiemy poco), że nam wyborcom przez 4 długie lata się nie pokazywali i o nas zapomnieli, mają jeszcze na tyle bezczelności, że ubiegają się o mandat. Co ciekawsze, w „Wieńcu i Pszczółce" twierdzą, że na poselstwie majątki potracili. Kiedy tak, to i poco tak zażarcie ubiegają się na nowo za mandatem? A może chcą teraz dorobić się, jak ich bracia Paduch i Stapiński. Mój sąsiad zawsze mówi, że lepiej byłoby posłać do Wiednia dwa kołki z napisami „Dobija" i „Stohandel", a zrobiłyby to samo, a przynajmniej nie pobierały dyet z naszych krwawo zapracowanych groszy, składanych przy podatku. Bracia wyborcy, najwyższy czas, żebyśmy przyszli do zrozumienia rzeczy, żebyśmy nie dali siebie otumanić, żebyśmy szli solidarnie, żebyśmy ani jednego głosu nie zmarnowali na marne. Więc jeżeli Wam leży na sercu dobro naszego powiatu i jeżeli chcecie, abyśmy mieli dzielnego naszego przedstawiciela we Wiedniu, który zna doskonale nasze sprawy rolnicze i którego owoce pracy i działalność dla naszego powiatu widzimy wszyscy — to głosujcie jak jeden mąż na p. Adolfa Ponińskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Kobiernicach i prezesa Tow. rolniczego, któremu nie o dyety i honory chodzi, lecz któremu dobro Wasze leży na sercu. Bracia, naszym posłem musi zostać p. Adolf Poniński — na niego oddajcie głosy.

J. L., wyborca.

Z Tyczyna piszą nam: Nauczycielstwo okręgu sądowego tyczyńskiego postanowiło jednomyślnie na posiedzeniu komitetu w dniu 13 maja b. r. popierać kandydaturę na posła do Rady państwa okręgu wyborczego Tyczyn - Błażowa - Brzozów p. Dr. Andrzeja Głogoczowskiego, c. k. sędziego pow. w Tyczynie, zaś na zastępcę p. Wiktora Błażewskiego, nauczyciela w Borku nowym. Prosimy wszystkich gorąco popierać naszego kandydata. Sami głosujmy na p. Dr. Andrzeja Głogoczowskiego i głosy mu jednajmy.

Za komitet:
Michał Mikoś. W. Rożkiewicz. J. Szlęzak. A. Szela. W. Błażewski. H. Żurkiewicz. H. Klucz. J. Pieniowski.

LISTY.

WYBORCY!

Poza interesami narodowymi, stronnictw politycznych, interesami wyznań i zawodów są pewne interesy wspólne, które przy nadchodzących wyborach muszą być poruszone, aby stwierdzić, że są własnością ogółu, że za nimi stoi kraj cały. Takim ważnym interesem całego kraju jest od lat dziesięciu budowa dróg wodnych. Przy obecnej akcyi wyborczej musi być przed Wiedniem zadokumentowane, że budowy kanału galicyjskiego życzy sobie kraj cały, że uważa go za konieczny, że podczas akcyi wyborczej sprawa ta jako najważniejsza ze spraw ekonomicznych wysuwała się naprzód.

Żądanie stanowcze i wytrwałe budowy drogi wodnej musi być tem śmielej przez cały kraj postawione, o ile że zachodzi obawa niesłychanego bezprawia i anarchii, jakiej miałby się dopuścić rząd centralny, nie wykonując wcale przez Monarchę sankcyonowanej ustawy z r. 1901, która nam budowę dróg wodnych gwarantowała. Ten akt grożącej nam samowoli i poddanie w wątpliwość mocy obowiązującej i mocy wykonawczej, jaką zawsze zwykliśmy dotychczas łączyć z powagą i majestatem sankcyi monarszej, byłby tem dla nas smutniejszy, że poza uczuciem anarchii i bezprawia z góry, jakiego doznać musielibyśmy, wyrządzono nam już wielką krzywdę moralną spowodowaną tem, że wyłudzono od nas ustawę o kolejach alpejskich, będących obecnie ciężarem podatkowym, w zamian za co mieliśmy otrzymać drogę spławną. Podczas gdy koleje alpejskie natychmiast kosztem setek tysięcy milionów koron wybudowane zostały, nam do dziś dnia za udział w tym olbrzymim wydatku pozostała tylko na papierze ustawa sankcyonowana, której rząd poprzedni wykonać nie chciał. A szkoda dla nas przez to niepowetowana. Drogi spławne bowiem są najtańszym środkiem przewozu towarów i wielkich mas materyałów ciężkich. Każdy to wie, że ani wozem ani koleją nie przewozi się tak tanio jak wodą. A kanał galicyjski, ta tania droga wodna, ma umożliwić spławianie towarów od Śląska i Krakowa wzdłuż kraju aż hen przez Dniestr do Podola rosyjskiego, ma nas połączyć drogą wodną z Bałtykiem i morzem Czarnem, z całym światem. Czyż mamy lekkiem sercem pozbywać się tego środka komunikacyjnego i być po prostu wywiedzionymi w pole? Czy mamy pozbywać się olbrzymich korzyści, jakie każda droga wodna przynosi, a w szczególności u nas w zubożałej Galicyi? A jakież są one? Sama budowa kanału przedstawia dla naszych robotników pokaźną sumę zarobku. Dotyczy to przedewszystkiem najbiedniejszej warstwy ludzi, bo robotników ziemnych, którzy dziś albo z głodu giną, albo też emigrują, nie mogąc znaleść odpowiedniej tutaj pracy. Zyskują na tem właściciele gruntów wzdłuż kanału leżących, co podnosi znacznie ich wartość. A po wybudowaniu drogi wodnej powstaną wzdłuż niej liczne fabryki. Dowiezie się do nich łatwo na ich zbudowanie i cegłę i piasek i wapno i dachówkę i maszyny i własnym węglem z pod Krakowa sprowadzanym będzie się je opalać. Tanio, bo wodą dowiezione surowce będą te fabryki przerabiać. Sami zaś będziemy eksportować ropę, drzewo, glinki, owoce, zboże, kartofle i inne produkty rolne, słowem oprócz wielkiego przemysłu musi powstać wielki handel, który musi podnieść wartość i ilość produkcyi rolnej. A wreszcie czyż wszystkie dodatnie skutki dróg wodnych dadzą się przewidzieć? Czy można je w takiej krótkiej odezwie bliżej rozpatrzeć? To tylko można stwierdzić, że budowa drogi spławnej nie może być szkodliwa i że w innych krajach we Francyi, Holandyi, Belgii, Niemczech, Rosyi stwierdzono, że drogi wodne są błogosławieństwem kraju, że są dźwignią przemysłu i handlu najsilniejszą.

Wyborcy! Wymagajcie od Waszych posłów szczerej i gorliwej deklaracyi, że sprawę dróg wodnych, sprawę, której urzeczywistnienie może stanowić nową erę rozkwitu ekonomicznego naszego kraju, gorliwie i wytrwale bronić będą i upaść jej nie dadzą, na żadne odszkodowanie się nie zgodzą, za zaufanie, jakie okazali w sprawie kolei alpejskich, nie zostaną teraz puszczeni z kwitkiem, nie wrócą do nas z pierwszej sesyi z próżnemi rękoma, ale przeciwnie jak najrychlej budowę dróg wodnych galicyjskich gwarantowanych ustawą z r. 1901 spowodują pomimo tego, że obietnica budowy drogi spławnej w Galicyi, dana przez prezydenta ministrów br. Bienertha w chwili rekonstruk-

cyi obecnego gabinetu, bezwarunkowo dotrzymaną być musi.

Lwów, dnia 16 maja 1911 r.

Komitet wykonawczy Sekcyi dróg wodnych i regulacyi rzek Krajowego Towarzystwa wyzyskania sił wodnych we Lwowie.

Dr. Ernest Adam. Dr. Józef Buzek. Tadeusz Cieński. Stanisław Downarowicz. Ignacy Drewnowski. Kazimierz Drewnowski. Roman Dzieślewski. Dr. Stanisław Grabski. Dr. Władysław Jahl. Andrzej Kędzior. Dr. Antoni Kostanecki. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Bohdan Krzysztofowicz. Dr. Aleksander Lisiewicz Ks. Andrzej Lubomirski. Jan Łopuszański. Maurycy Machalski. Marcin Maślanka. Dr. Maksymilian Matakiewicz. Dr. Józef Milewski. Jan Gwalbert Pawlikowski. Dr. Zbigniew Pazdro. Dr. Tadeusz Rutowski. Dr. Franciszek Stefczyk. Dr. Władysław Stesłowicz. Dr. Maksymilian Thulie. Zygmunt Wasilewski.

Co słychać w świecie?

SPRAWY KOŚCIELNE.

= Ojciec św. do kardynała ks. Puzyny. Urzędowa gazeta stolicy apostolskiej „Acta Sedis Apostolicae" ogłaszają bardzo serdeczny list Ojca św. do kardynała ks. Puzyny, zawierający życzenia z okazyi 25-lecia otrzymania święceń biskupich.

= (Watykan a rząd hiszpański.) Na mający się odbyć w czerwcu w Madrycie kongres eucharystyczny Papież postanowił nie wysyłać legata papieskiego. Powodem tego, jak donoszą z Rzymu, jest, że legat musiałby wejść w styczność z dworem madryckim i z rządem hiszpańskim, co, przy obecnem naprężeniu stosunków między Stolicą Apostolską a Hiszpanią, postawiłoby go w położeniu trudnem. Przez uchylenie się od udziału w kongresie madryckim Watykan zamierza zaprotestować pośrednio przeciwko polityce kościelnej prezesa ministrów Canalejasa, zwłaszcza przeciw wniesionemu przez niego do kortezów prawa o zgromadzeniach. Brak udziału na kongresie madryckim legata papieskiego będzie budził tem większą uwagę, że na kongresach eucharystycznych w Londynie, Kolonii i Montreal obecny był nadzwyczajny przedstawiciel Watykanu w osobie kardynała Vannutellego.

= Wypędzony z Francyi zakon Asumpcyonistów, osiedliwszy się w Anglii, obchodził w tych dniach uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nową świątynię, którą buduje przy swym klasztorze w Londynie. Procz Londynu Asumpcyoniści prowadzą agitacyę katolicką w innych miastach angielskich, a mianowicie: w Brockley, Sharlton, Newhaven i Rickhasworth.

= Wypędzenie zakonnic w Francyi. Siostry Stowarzyszenia Maria-Józef, prowadzące od r. 1882 dom sierót, pod wezwaniem Matki Boskiej z Lourdes, zostały z rozkazu rządu wypędzone z Lionu.

= Nawrócenie. Proboszcz starokatolicki Goffinal z Bernen wrócił na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Nawrócenie jego wywołało ogromne wrażenie, gdyż był dawniej bardzo zaciętym i wymownym przeciwnikiem Kościoła.

SPRAWY POLSKIE.

— Zakaz budowy pomnika Chopina w Warszawie. Ministerstwo spraw wewnętrznych ostatecznie odmówiło zatwierdzenia ustawienia w Warszawie pomnika Chopina według projektu Wacława Szymanowskiego.

CZECHY.

— -Zwycięstwo czeskiego sokolstwa. Na międzynarodowych zawodach gimnastycznych, jakie w tych dniach miały miejsce z okazyi wystawy światowej w Turynie we Włoszech, odnieśli sokoli czescy walne zwycięstwo i zdobyli pierwszą nagrodę. Drugie miejsce zajęli Francuzi, trzecie Włosi, a czwarte Słoweńcy. Zwycięzcy z wielkiemi honorami przyjmowani będą w kraju. Takto Czesi na każdem polu zdobywają zwycięstwa i poczynają wszędzie przodować. Nie jest to zresztą pierwsze zwycięstwo międzynarodowe czeskiego „Sokoła". Już w roku ubiegłym na zapasach międzynarodowych o srebrną tarcz w Londynie „Sokół" czeski odniósł zwycięstwo. Oby tężyzna Czechów stała się dla naszego Sokoła wzorem.

ROSYA.

= W Dumie toczyły się rozprawy nad nagłością interpelacyi o morderstwo rytualne w Kijowie. Oskarżają bowiem żydów w Kijowie, że w celach religijnych zamordowali człowieka. Rozprawy w Dumie były bardzo burzliwe. Poseł Nisselowicz oświadczył, że oskarżenia są głupie i wywołane żarłocznością na pieniądze żydowskie. Poseł Markow groził, że jeżeli naród rosyjski przekona się, że w Rosyi niema sprawiedliwości, to pozabija wszystkich żydów. Poseł Gegeczkori nazwał hakatystyczny „Związek narodu rosyjskiego" szajką zabójców i łotrów. Prawicowcy wściekłemi krzykami zmusili go do opuszczenia mównicy. — Kadet Rodiczew wywodził, że i chrześcian posądzali kiedyś Rzymianie o zabójstwa młodzianków i używanie ich krwi. Papieże i królowie polscy protestowali przeciwko oskarżeniu żydów o morderstwo rytualne. — Hakatysta Puryszkiewicz popierał goraco interpelacyę mówiąc, że Duma odpowiedzią swoją dowiedzie, czy jest chrześciańską, czy żydowską. — Przedstawiciel rządu oznajmił, że w sprawie zabójstwa chłopca w Kijowie wytoczono surowe śledztwo i zastosowano wszelkie środki w celu wykrycia zabójców. W końcu nagłość interpelacyi odrzucono 108 głosami przeciwko 93. — — Tymczasem donoszą z Kijowa: Obawiają się, że przyjdzie tu do pogromu żydów w następstwie dyskusyi, przeprowadzonej w Dumie nad interpelacyą w sprawie mordu rytualnego. Żydzi uciekają z miasta. — Minister sprawiedliwości wysłał do Kijowa komisarza, celem uspokojenia ludności.

WŁOCHY.

— Włosi i Albańczycy. Rzymska prokuratorya wdrożyła postępowanie karne przeciw generałowi Riciottiemu Garibaldiemu o naruszenie bezpieczeństwa państwa przez organizowanie ochotników dla Albanii. Gdyby Garibaldi z ochotnikami miał zamiar udać się zagranicę, ma być aresztowany. Słychać, że zarządzenie to nastąpiło na życzenie rządu tureckiego.

FRANCYA.

= Gospodarka w ministeryach francuskich zdaje się być jednem nieprzerwanem pasmem skandali. Poseł Brousse, któremu polecono zbadanie nieregularności w ministeryum rolnictwa, oświadcza wprawdzie, że zaszły tam tylko „omyłki". Ale zato wykryło podobne „niedokładności" w ministeryach: robót publicznych, spraw zagranicznych,

poczt, a nawet w ministeryum finansów. — Tak więc rządy masońskie prowadzą zwolna Francyę ku upadkowi, okradając ją i podkopując jej fundamenta moralności.

ANGLIA.

— Odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi w Londynie. We wtorek w południe dokonał król angielski w obecności królowej, cesarskiej pary niemieckiej i nieprzejrzanych tłumów odsłonięcia pomnika babki swej, królowej Wiktoryi, ustawionego naprzeciw pałacu buckinghamskiego. Król Jerzy wygłosił mówę, w której po należytej ocenie błogosławionych dla Anglii rządów wielkiej królowej, wyraził radość swoją z obecności cesarza niemieckiego, najstarszego wnuka królowej Wiktoryi. Po odsłonięciu pomnika nastąpiło uroczyste nabożeństwo odprawione przez arcybiskupa canterburskiego i biskupa Londynu. Zakończeniem uroczystego dnia był galowy obiad w pałacu buckinghamskim, który atoli nie miał charakteru urzędowego.

BAŁKAN.

== W Albanii wre powstanie przeciw Turkom wciąż jeszcze. Turcy nagromadzili tam już dużo wojska, ale te nie mogą jakoś pokonać powstańców. Wprawdzie Albańczycy zostali wyparci ze stanowisk górskich, ale Albańczycy cofnęli się dalej na następny łańcuch górski i zajęli nadzwyczaj korzystne nowe stanowiska. W poniedziałek i wtorek wojska tureckie podejmowały ataki na Albańczyków, zostały jednak w zupełności odparte. Powstańcy utrzymali się na stanowiskach. — Pewna ilość ochotników włoskich przez Czarnogórę przedostała się do Albanii i walczy w szeregach powstańców przeciw Turkom. Konsul włoski w Skutari zawiadomił o tem dowódzcę wojsk tureckich i oświadczył w imieniu rządu włoskiego, że tenże ubolewa nad złamaniem neutralności i że wszystko zrobi, aby do dalszych posiłkowań Albańczyków nie dopuścić.

DALEKI WSCHÓD.

== Duszno jest bardzo i burzliwie na dalekim Wschodzie. Rosya obecnie stoi na progu zupełnie nowej epoki w ruchu swoim na wschód. W Chinach stan rzeczy jest bardzo trudny. Okoliczności tak się tam ułożyły, że popychają do wojny. Polityka japońska nie ustaje w pracy, i jeżeli pomiędzy Chinami a Rosya wybuchnie wojna, w Japonii potrafią dobrze wykorzystać daną chwilę. Dawno już położenie ogólne w tej części Azyi, gdzie stykają się interesy trzech wielkich mocarstw, nie było tak naprężone, jak obecnie.

CHINY.

— Święcenie niedzieli. Reformy w Chinach idą szybkim krokiem naprzód. Ostatnio wydał rząd pekiński rozporządzenie, mocą którego nakazuje święcenie niedzieli. W dniu tym zakazuje się w całem państwie uprawiania handlu i przeprowadzania jakich kolwiek spraw przemysłowych.

MAROKKO.

— Francuskie gazety rozpisują się o niebezpieczeństwie dla Europejczyków i o groźnej rewolucyi przeciw sułtanowi Mulejowi Hafidowi. Urzędowa agentura telegraficzna „Havasa" donosi: Na radzie ministrów minister spraw zagranicznych Cruppi oświadczył, że według wiadomości, jakie otrzymał od konsula francuskiego w Fezie z dnia 6 b. m., stosunki przedstawiają się coraz krytyczniej. Dnia 4 b. m. atak został tylko z trudem odparty. Daje się czuć brak żywności i amunicyi. Sułtan ponownie prosił usilnie o pomoc. Rada ministrów oświadczyła się za utrzymaniem instrukcyi, danej już przedtem jenerałowi Moinier co do marszu na odsiecz Fezu. Francuzom przywtarzają Anglicy. Listy z Fezu i Tangeru, przedstawiają położenie w Marokku jako bardzo krytyczne, jak piszą gazety angielskie. W ten to sposób Europa ma zostać przygotowaną na zabór i stałe obsadzenie Marokka.

AMERYKA.

== W Meksyku walka domowa nie ustawa, ale ogarnia kraj coraz dalej. Dochodzą też stamtąd rozmaite sprzeczne wiadomości. Obecnie znowu donoszą z Nowego Jorku, że prezydent republiki meksykańskiej nie myśli o ustąpieniu i oświadczył, że dopóty się nie usunie, dopóki trwają rozruchy w kraju. Równocześnie Diaz organizuje bardzo ostre środki wojskowe i policyjne, mające na celu zduszenie ruchu rewolucyjnego. — Widocznie mimo postępu powstańców rząd ma jeszcze wielką siłę, i kto wie, kiedy się te walki skończą.

Z GOSPODARSTWA.

Kto w czas sieje — ten w czas zbiera! Przysłowie to znane niestety jednak tylko z teoryi, albowiem rzadko kiedy stosuje się do tego rolnik w całej pełni w praktyce. — Celem umożliwienia zaś wprowadzenie tego w czyn, przypomina się rolnikom, że już teraz pora, by zabezpieczyć sobie dostawę potrzebnych do zasiewów jesiennych, ilości tomasyny. Kto bowiem zamówi dopiero krótko, lub tuż przed siewem, ten wskutek braku wagonów kolejowych potrzebnych pod jesień do transportu wojsk na manewry ucierpi podwójnie. Traci bowiem dodatkowe opusty przyznawane wysyłkom tomasyny w maju i czerwcu, płaci wyższe ceny obowiązujące od 1. lipca, ponadto cierpią zasiewy, które wobec braku nawozu, na czas nie mogą być wykonane.

Przy mączce żużlowej Thomasa (tomasynie) udziela fabryka dodatkowe bonifikacye a mianowicie: na zlecenia do natychmiastowej wysyłki, o ile wpłyną do fabryki do 25 maja w kwocie Koron 9, a jeśli wpłyną w czasie od 26/5 do 14/6 Kor. 6 na wagonie (10 000 Kg.), następnie do 30 czerwca obowiązują ceny wiosenne.

Wobec licznie pojawiajacych się falsyfikatów pamiętać „też należy, że prawdziwie dobra mączka żużlowa Thomasa ze znakiem „gwiazda" lub „liść koniczu", dostarczoną bywa we workach zaplombowanych, zaopatrzonych napisem podającym zawartość kwasu fosforowego. Należy przeto baczną zwrócić uwagę na worki i żądać zawsze gwarancyi za podaną na tychże zawartość kwasu fosforowego i jego rozpuszczalności w kwasie cytrynowym. Mączkę żużlową Thomasa ze znakiem na worku „gwiazda" lub „liść koniczu" nabyć można w Towarzystwach rolniczych i od dotychczasowych dostawców nawozów sztucznych. W razie odmowy lub oferowania towaru innej marki należy się po tomasynę „gwiazda" lub „liść koniczu" zwrócić do jeneralnej Reprezentacyi fabryk fosfatów Thomasa, firmy Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Wiadomości kościelne.

KALENDARZYK.

Niedziela, 28-go maja: Augustyna i Lucyana. — Poniedziałek, 29-go: Maryi Magd. Pazzi i Teodora. — Wtorek, 30-go: Feliksa p. m. i Ferdynanda. — Środa, 31-go: Anieli i Petroneli p. — Czwartek, 1-go czerwca: Jakóba i Fortunata. — Piątek, 2-go: Marcelina i Blandyny. — Sobota, 3-go: Erazma. Wigilia do Zielonych Świątek.

Ewangelia na dzień Zielonych Świątek: O zesłaniu Ducha świętego.

Długość dnia: 16 godzin 19 minut.

ZMIANY W DYECEZYACH.

Dyecezya przemyska. Wizytacya kanoniczna. Ks. Biskup Pelczar dokona w tym miesiącu wizytacyi kanonicznej w następującym porządku: W Rozwadowie: 19, 20, 21 maja; przyjazd 19 maja o 3.45 po południu — odjazd 21 maja o 3 po południu; 20 maja konsekracya kościoła. W Stanach: 21 i 22 maja: przyjazd 21 maja o 5 po południu — odjazd 22 maja o 3 po południu. W Nisku: 22 i 23 maja; przyjazd 22 maja o 5 po południu — odjazd 23 maja o 3.30 po południu. W Racławicach: 23 i 24 maja; przyjazd 23 maja o 4 po południu — odjazd 24 maja o 3 po południu. W Rudniku: 24, 25 i 26 maja; przyjazd 24 maja o 4 po południu. — odjazd 26 maja o 3 po południu. W Jeżowem: 26, 27 i 28 maja; przyjazd 26 maja o 4 po południu — odjazd 28 maja o 3 po południu. W Kamieniu: 28 i 29 maja; przyjazd 28 maja o 4 po południu — odjazd 29 maja o 3.30 po południu. W Górnie: 29 i 20 maja; przyjazd 29 maja o 5 po południu — odjazd 30 maja o 3 po południu. W Łętowni: 30 i 31 maja; przyjazd 30 maja o 4 po południu — odjazd 31 maja ze stacyi kolejowej o godz. 3 po południu do Przemyśla.

Zamianowani: dziekanem rudnickim ks. Michał Dukiet, dotychczasowy poddziekani rudnicki i prob. w Rozwadowie; dziekanem rymanowskim ks. Józef Foryś, dotychczasowy poddziekani rymanowski i prob. w Haczowie; poddziekanim rudnickim ksiądz Feliks Sękiewicz, prob. w Rudniku; poddziekanim rzeszowskim ks. Mikolaj Dzierzyński, proboszcz w Zgłobiu. — Instytuowany na probostwo w Jaworniku Polskim ks. Wiktor Bar, dotychczasowy ekspozyt w Olszynach. — Uwolniony na własną prośbę od obowiazków dziekańskich ks. Józef Tokarski, proboszcz w Jeżowem i dziekan rudnicki.

Odznaczeni: rok. i mant. ks. Jan Olexik, proboszcz w Podegrodziu. Exp. can. ks. Jan Jarzębiński, prob. w Mystkowie. — Przeniesieni: ks. Jakób Wyrwa z Szczucina do Ryglic, ks. Walenty Mucha z Ryglic do Dębicy. ks. Ludwik Pilch z Królówki do Szczucina. — Zmarli. Ks. Józef Wilkowicz, prob. w Tylmanowej w 41 r. życia a 17 r. kapłaństwa i ks. Józef Olszowiecki. wikary w Dębicy w 41 roku życia a 15 r. kapłaństwa.

ROZMAITOŚCI.

* **Sprostowanie.** Od jednego z naszych czytelników z Krasnego otrzymaliśmy korespondencyę, dotyczącą p. Jachowicza, byłego posła, którąśmy zamieścili w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Otóż otrzymaliśmy od Czcigodnego ks. prob. Stanisława Siary sprostowanie następujące: „Nie jest prawdą, że kogoś zasądzono na 6 miesięcy, ale prawdą jest, że zasądzono dwóch ludzi na trzy tygodnie za przekroczenie prawa. Nie jest prawdą, że p. Jachowicz, były poseł nie był ani raz w kościele — bo czasem chodzi — o ile jest w domu. Proszę to sprostowanie zamieścić, bo jestem zwolennikiem prawdy a nie kłamstwa lub przesady. Ks. Stanisław Siara, prob. w Krasnem.

* **Utonął we Wiśle.** Franciszek Bylica, 13-letni służący, poszedł kąpać się do Wisły. Pod klasztorem SS. Norbertanek fale rzeki uniosły go na głębię, gdzie utonął. Mimo energicznej pomocy Pogotowia ratunkowego, nie można było nieszczęśliwego uratować. Nieszczęśliwy chłopiec przypłacił życiem swoją nieostrożność.

* **Znęcanie się nad zwierzętami.** Michał Birner, właściciel sklepu w Modlnicy, wiózł przez Kraków na wozie dwa cielęta, przywiązawszy im głowy do nóg, również związanych. Birnera aresztował policyant, za to nieludzkie dręczenie zwierząt. Birner w kozie — nauczy się, że i ze zwierzętami należy się obchodzić tak, aby się nad niemi nie znęcać.

* **Z Krzeszowic** piszą nam: Dnia 16 bm. o godzinie 1 w południe od porzuconego niedopałka papierosa lub cygara zapaliła się w Krzeszowicach na targowicy słoma, złożona pod drewnianym składem na zboże i ziemniaki. Od płonącej gwałtownie słomy zajęła się stodoła, dalej szopy w podwórzu, drewniany dom ze sklepami, oraz dach murowanego domu również ze sklepami towarów bławatnych i żelaznych. Z powodu posuchy ogień szerzył się bardzo prędko i wielkie niebezpieczeństwo groziło miastu. Na ratunek pospieszyły straże miejscowa i z sąsiedniej Trzebini. Wezwano do pomocy straż pożarną krakowską; wezwanie jednak niebawem odwołano, gdyż pracującym strażom udało się pożar zlokalizować. Podczas ratunku spadł jeden ze strażaków tak nieszczęśliwie, że bezprzytomny pozostał na miejscu; pospieszył kapłan i opatrzył go świętymi olejami. Straty są dość znaczne, albowiem spalił się dom drewniany, stodoła, szopy, dach na domu drewniannym, a towary w sklepach uległy uszkodzeniu i zniszczeniu. — Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas obecnie bezustanne wieści o pożarach, które powoduje najczęściej nieostrożność. Baczność tedy przy obchodzeniu się z ogniem a przedewszystkiem asekurować się na wypadek pożaru.

* **Morderstwo.** W zeszłym tygodniu 18 b. m. w nocy w domu pod l. 27 przy ul. Szlak w Krakowie wykryto zbrodnię morderstwa, popełnioną na 64-letniej Wincencyi Sienickiej, wdowie po starszym poborcy podatkowym. Mieszkała ona w mieszkaniu, składającem się z dwóch pokoi i kuchni; po śmierci męża przeniosła się do kuchni i tam miała łóżko. Gdy nie widziano jej cały dzień, dano więc znać do rodziny, czy przypadkiem do niej nie wyjechała, ponieważ na drzwiach była kartka z napisem: „Wyjeżdżam do rodziny". Rodzina przybyła z Tarnowa, gdzie zięć zmarłej Jan Leniek jest dyrektorem gimnazyum. Po przybyciu zięcia otwarto mieszkanie i znaleziono zwłoki w kuchni. Policya stwierdziła, że Sienickiej zadano dwa cięcia siekie-

rą, jedno z tyłu głowy, bezwarunkowo śmiertelne, drugie w lewe ramię. Okno kuchni było zasłonięte a siekiera porzucona przy piecu. Zdaje się, że morderca poszukiwał pieniędzy w mieszkaniu, szafy i stoliki były naruszone. Zwłoki przykrył morderca poduszkami i materacami. Na drzwiach przylepił kartkę, na której z jednej strony był napis: „Wyjeżdżam do rodziny na kilka dni", z drugiej: „Zamordowałam z powodu zemsty". Zmarła była właścicielką kamienicy, ale oszczędności wielkich w domu nie miała, pieniądze zwykle lokowała w Kasie oszczędności. Aresztowano stróżkę, której mieszkanie sąsiaduje z mieszkaniem zamordowanej. Wiadomość o zbrodni poruszyła cały Kraków. Policya dokłada wszelkich starań, aby rozjaśnić zagadkę zbrodni, i ująć mordercę — lecz do tej chwili bez skutku.

* **Do własnej włamał się kasy, ale pustej.** Z Przemyśla donoszą, że we wtorek 16 b. m. rano właściciel restauracyi M. Wawrzynkiewicz zawiadomił policyę, że włamano się do jego lokalu, rozbito kasę wertheimowską i zabrano z niej 130 000 kor. gotówką. Wdrożone natychmiast śledztwo policyjne wykazało, że włamania przy pomocy ślusarza, który za tę robotę otrzymał 100 koron, dokonał sam.... właściciel, znajdujący się obecnie w fatalnych warunkach finansowych (do majątku jego otwarto konkurs, a pasywa wynoszą paręset tysięcy koron) i usiłujący w ten sposób, przy pomocy Towarzystwa ubezpieczeń od włamania, w którem był asekurowany, poprawić swoją sytuacyę. Wobec takiego wyniku śledztwa, Wawrzynkiewicza pod zarzutem oszustwa aresztowano. Wyszedł tedy — jak Zabłocki na mydle.

* **Portret cesarza i Siczyńskiego!** W urzędzie gminnym w Dobrostworze, pow. Kamionka strumiłowa, znajdują się w jednej sali zawieszone obok siebie portrety cesarza i — Siczyńskiego, mordercy ś. p. hr. Andrzeja Potockiego.

* **Zabite dziecko.** Z okna II piętra w domu przy ulicy Grodeckiej we Lwowie wypadło czteroletnie dziecko i zabiło się na miejscu.

* **Ładny mi to stróż bezpieczeństwa publicznego.** Kapral policyi miejskiej w Stanisławowie, Mikołaj Hołyński, pozostający w służbie przez 8 lat, dopuszczał się od szeregu lat wyrafinowanych oszustw i szantażu. Proceder swój uprawiał w ten sposób, że nawiązywał rozliczne stosunki miłosne ze sługami i pod pozorem żeniaczki wyłudzał od nich pieniądze. O bezczelności oszusta świadczy jeszcze fakt, że zalecanki uprawiał mimo to, że sam był żonaty. Aby zaś mieć większą swobodę w uprawianiu swego niecnego rzemiosła, pozostawał ze swą legalną żoną w separacyi, a nawet — jak niektórzy twierdzą — miał ją następnie za 20 kor. odstąpić swemu znajomemu. Materyał zebrany przez tutejszy komisaryat policyi był tak obciążający, że z polecenia prokuratorą aresztowano Hołyńskiego i odstawiono do sądu. — Ładne więc okazy miał między policyantami Magistrat stanisławowski.

* **Kurs dla pisarzy gmin wiejskich XVIII** z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1 sierpnia br. Starający się o przyjęcie mają wnieść podanie zaopatrzone w potrzebne dokumenta (metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany krótki opis życia ewentualnie i świadectwo ubóstwa) na ręce właściwego **Wydziału powiatowego**, który je przedłożyć ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 25 czerwca br. Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione. O najbliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w kancelaryi Wydziału powiatowego.

* **Zarząd Bursy włościańskiej** T. S. L. im Andrzeja hr. Potockiego w Stryju ogłasza konkurs na 34 wolnych miejsc z początkiem roku szkolnego 1911/12. Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków 10—20 K. miesięcznie. Przyjęci być mogą jedynie synowie polskich włościan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej, a chcą się poświęcić po ukończeniu tych szkół rzemiosłom lub zawodowi przemysłowemu lub też już tym zawodom się oddają. Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniem się na to zasłużą. Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem ubóstwa należy wnosić najdalej do 20-go czerwca 1911 do Zarządu Bursy.

* **Kurs gospodarczy w Podzameczu.** W połowie kwietnia zakończonym został ten kurs gospodarczy dla dziewcząt 5-io miesięczny, istniejący już drugi rok, zaprowadzony przez Kongregacyę Kochawińską pań wiejskich i zasiłkowany przez władze krajowe, mieści się w domu Przewodniczącej tejże Kongregacyi, pani Berezowskiej, pod jej osobistą opieką i kierunkiem. Nad kilkunastu uczennicami, córkami włościańskiemi z różnych okolic, pracowały dwie nauczycielki. Uczono je gotowania, prania, prasowania, szycia, haftu i kroju, oraz mleczarstwa. Dawano wiadomości z religii, historyi Polski, geografii, rachunków. Uczono, jak żyć, aby zachować zdrowie i co robić w razie nagłych wypadków. Nauczano, jak być chrześcianką i Polką. Złożony przez dziewczęta w Wielkim Tygodniu egzamin dał dowód, że pracowano nad niemi umiejętnie, a one do nauki garnęły się z ochotą. Wystawka uszytej przez nie bielizny i ubrań, oraz upieczone świąteczne ciasta, świadczyły o wiadomościach praktycznych. Zaś szczery żal, z jakim szkołę swoją żegnały, stwierdzał wymownie, że pracowano tam sercem i zdobyto serca dla sprawy Bożej i narodu.

* **Strach przed noszeniem karabinu.** Z Budapesztu donoszą o wykryciu w gminie Nagy-Komlos niezwykłego związku młodych wieśniaków z okolicy, mającego na celu „samoobronę" przed służbą wojskową. Środki, użyte do tego celu, polegały na

wyniszczeniu ciała do tego stopnia, by komisya żadnego z nich nie mogła uznać zdatnym do służby wojskowej. Przystępujący do związku młodzieniec winien był pracować w polu bez wytchnienia przez cały dzień, nie biorąc pożywienia, następnie wszyscy zgromadzili się w odludnym domku i tam rozpoczynali orgię, używając w nadmiernych ilościach alkoholu. Tego rodzaju „kuracya" dawała w krótkim czasie rezultat nadzwyczajny: Młodzieńcy chudli i tracili siły w tak szybkiem tempie, że przy poborze wojskowym zazwyczaj wszystkich uznawano za niezdolnych do służby. Po odkryciu Związku spotkała sprzysiężonych niemiła niespodzianka; lekarz wojskowy zadecydował, że wszyscy z wyjątkiem czterech, ułomnych z natury, aczkolwiek są bardzo wychudzeni, jednak po kilku tygodniach mogą przyjść do sił i są zdolni do służby wojskowej. Równocześnie wytoczono winnym proces o przekroczenie przepisów, związanych z powinnością wojskową.

* **Zaproszenie.** Towarzystwo Robotników polsko-katolickich w Lipsku obchodzi dnia 28 maja 1911 swą 6 rocznicę w lokalu „Eldorado", przy ulicy Pfaffendorferstrasse Nr. 4, połączoną z poświęceniem sztandaru, na którą niżej podpisany zaprasza niniejszem publicznie wszystkich Rodaków i Rodaczki z Lipska i okolicy, jako też wszystkie Szanowne Towarzystwa polskie, narodowe, katolickie, robotnicze, oraz Związki chrześciańskie, wszystkie Gniazda Sokolskie i wszystkie Towarzystwa oświatowe i przemysłowe, tudzież Przewielebne Duchowieństwo katolickie. Program doborowy. O godzinie 11przed południem posiedzenie w lokalu „Prinz Heinrich" przy ulicy Gottsched strasse Nr. 13. O godzinie 2 po południu poświęcenie sztandaru w kościele Świętej Trójcy, potem pochód do „Eldorado", gdzie o godzinie 4 po południu początek dalszej uroczystości. Wszelkie wiadomości przed rocznicą proszę nadsyłać na ręce prezesa. Tuszę sobie, że Zacni Rodacy i Rodaczki w ojczyźnie raczą łaskawie wziąć udział w naszej uroczystości, o co jeszcze raz proszę. Łączę braterskie pozdrowienie i kreślę się z poważaniem **Franciszek Anioł**, prezes, w Lipsku-Neustadt, Ludwigstrasse 28 p. — Wszystkie polskie pisma uprasza się o łaskawe powtórzenie tegoż zaproszenia.

* **Ohydne morderstwo.** Dzienniki odeskie donoszą szczegóły o morderstwie, dokonanem onegdaj w Sorokach koło Odessy. We wsi tej mieszka bogaty właściciel dóbr Szostak, lat 72, z żoną. Szostak przechowywał w domu swoim wiele kosztowności. Onegdajszej nocy bandyci wtargnęli do mieszkania Szostaka, skierowali się do oficyny, gdzie nocowała służba i zarąbali kilka osób siekierami, a następnie schwytali żonę Szostaka i zawlekli ją do pokoju męża, zmuszając ją do zawołania na męża, ażeby otworzył drzwi. Wszystko to widział schowany na podwórzu za kopą siana robotnik. Kiedy Szostak, niczego nie podejrzywając, otworzył drzwi, bandyci uderzyli go siekierą w głowę i zabili na miejscu; poczem rozpłatali też głowę jego żonie. Następnie bandyci wtargnęli do pokojów Szostaka, splądrowali je, zabrali wszystkie kosztowności i uciekli końmi właściciela. Całą policyę zmobilizowano w celu odszukania sprawców potwornego morderstwa.

* **Zabiła się za kotem.** Zamieszkała w Petersburgu na V piętrze kamienicy nauczycielka ludowa, Elżbieta Bielicka, ujrzawszy, że ulubieniec jej kot skoczył z okna za gołębiem i spadłszy na podwórze roztrzaskał sobie głowę, wyskoczyła również z okna V piętra pod wpływem żalu i tak się potłukła, że w parę godzin potem życie zakończyła. — Dziwactwa ludzi — są czasem wielkie i śmieszne.

* **„Lekarz Domowy"**, o którym w poprzednim numerze pisaliśmy, liczy stron około 210. Aby dać czytelnikom niejakie pojęcie o treści tej niezbędnej i koniecznej w każdej rodzinie książki, podajemy poniżej tytuły rozdziałów: 1) Opis ciała ludzkiego z licznymi rysunkami. 2) Najważniejsze zasady zdrowia. 3) Pokarm mięsny czy roślinny? 4) Pielęgnowanie niemowląt. 5) O pokarmach, napojach, ubraniu i mieszkaniu. 6) Głębsze przyczyny i celowość choroby. 7) Bakterye i choroby zaraźliwe. 8) Światło, powietrze, woda, masaż, gimnastyka i inne zabiegi lecznicze. 9) Lecznicze zioła. 10) Opis 120 ziół leczniczych. 11 Ziółka złożone. 12) Opis 55 innych środków i zabiegów leczniczych. 13) W jaki sposób zawiadomić lekarza o stanie swego zdrowia. 14) Przyczyny, objawy i leczenie chorób. Rozdział ten zawiera **opis i leczenie środkami domowymi około 220 chorób** i podaje nadto środki ratunkowe w przypadkach nagłych, jak: utonięcie, zaczadzenie, zranienie i t. d. i zawiera również liczne ilustracye 15) Jakich potraw i napojów należy unikać, aby jak najszybciej odzyskać zdrowie? 16) Pielęgnowanie chorego. 17) Potrawy i napoje dla chorych i sposób przyrządzania tychże. 18) O szkodliwości palenia tytoniu. Wartość książki takiej prześlicznie oprawionej jest o wiele wyższa, aniżeli jej naznaczyliśmy; oddajemy ją po cenie tak bardzo niskiej (2 kor. 10 hal. z przesyłką) jedynie dlatego, by umożliwić nawet najuboższym nabycie tego prawdziwego przyjaciela i doradcy w chwilach największego nieszczęścia t. j. w chorobie. Mały wydatek opłaci się stokrotnie: czytelnik pozna przyczyny wszelkich chorób, pozna najważniejsze zasady zdrowia, a co najważniejsza znajdzie skuteczną w chorobie pomoc, zwłaszcza w przypadkach nagłych w miejscowościach od lekarza oddalonych, a także w przypadkach przewlekłych, w których środki apteczne nic pomóc nie mogły. Książka ta ułatwi nawet zadanie lekarza, szerząc jasne pojęcia o chorobie i leczeniu. Liczne rysunki ułatwiają zrozumienie i stosowanie różnych zabiegów leczniczych. Liczne zamówienia, które już dotychczas otrzymaliśmy, przekonują nas, że wydawnictwo to uczyniło zadość oddawna odczuwanej potrzebie.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 służących kawalerów, 20 kor. zaraz; 2 chłopaków do posług, 10 i 14 kor.; 1 kucharki 20 koron.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 tracznika do tartaku, adres: Królowa Polska koło Płaszkowa; 1 palacza do tartaku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 czeladnika introligatorskiego, zaraz; 1 kucharki; 3 uczniów do ogrodnika; 2 uczniów do elektrotechnika.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 parobków, 80 kor. i ordynarya; 1 dziewczyny, 110 kor. i wikt; 1 czeladnika stelmacherskiego do Krakowa; 1 starszej kucharki z praniem, 18—20 koron mies., do dworu pod Nowym Sączem; 2 parobków 144 kor. i wikt lub ordynarya, 10 krc. zboża, 2 litry mleka dziennie, mieszkanie, opał, ogród, muszą umieć dobrze kosić, zaraz lub od 1 lipca.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 gumiennego; 4 fornali; 1 ogrodnika młodszego 24 kor. i wikt; kilkuset robotników do cegielni do robót akordowych, zgłaszać się pod adresem: Redakcya przemysłu ceramicznego, Kraków, Garncarska 14; 1 tokarza w żelazie; 1 rytownika; 1 brązownika; 1 rusznikarza; 2 stolarzy; 3 czeladników szewskich; 2 malarzy pokojowych; 2 pokostników; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 4 dozorców do chorych do zakładu obłąkanych w Kulparkowie 19 kor. mies. i wikt, co roku o 2 kor. więcej, po 10 latach służby może nastąpić pensyonowanie; 6 dozorczyń chorych do Kulparkowa 18 kor. mies., reszta warunków jak wyżej; 2 czeladników krawieckich; 4 uczniów do blacharza, zaraz płaci; 4 uczniów do ślusarza; 1 ucznia do malarza pokojowego; 1 ucznia do cukierni; 1 mleczarza lub pisarza gospodarskiego z niższą szkołą rolniczą, obeznanego z mleczarstwem, adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków, stacya kolei Sokal; 1 klucznicy; 2 ślusarzy; 2 kotlarzy; 1 kufernika; 2 czeladników szewskich.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 fornala, 120 kor. i ordynarya; 1 parobczaka młodego; 1 dziewczyny; 1 malarza-lakiernika; 1 chłopca do koni; 2 kucharek lub służących do wszystkiego; 1 ucznia do szklarza i malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 czeladników blacharskich, do 5 koron dziennie i koszta podróży; 1 malarza-lakiernika; 1 ucznia do kowala w Zakopanem; 1 ucznia do ślusarza-mechanika w N. Targu; 1 ucznia do stolarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika stolarskiego; 1 czeladnika stolarskiego do robót budowlanych.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 4 parobków dworskich; 1 parobka na gr.-kat. plebanię; 4 dziewczęta; 1 ogrodnika, kawalera; 1 chłopca; 1 kucharki; 1 służącej do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 parobka do cukierni.

Kowal, mogący również prowadzić lokomobilę, poszukuje posady od 1. VI. r. b., adres: Pieczara Wojciech, Nadbrzezie p. Wielkie Drogi.

Poza granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 100 robotników pomocniczych w wieku od 18—50 lat do parowej cegielni i porcelaneryi w Peszcie, odjazd każdego dnia po 10 osób najmniej, na koszta kolejowe zaliczka.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 7 dziewcząt na roczną służbę do Moraw; 100 robotników do kopalni węgla na Górnym Śląsku; 1160 robotników rolnych sezonowych do Prus.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 350 robotników i robotnic na Śląsk pruski na dobrych warunkach; 300 robotników i robotnic do prowincyi saskiej.

☛ Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Kulczycki Jan, Ameryka: portoryum książek wysyłanych do Ameryki zależy od ciężkości paczki i od strefy w jakiej się odnośna miejscowość znajduje; zanim więc wyznaczymy taryfę opłaty pocztowej, musimy wiedzieć, jakie i ile książek Szanowny Pan zamówi, celem obliczenia ich wagi.

NADESŁANO.

Firmy godne polecenia!

Nożyczki, brzytwy, igły, nici i jedwabie do wyszywania

kupujcie w handlu:

697

Stefan Porębski, Kraków, Rynek, 32.

Zdzisław Czernichowski

658 malarz dekoracyjny 1-52

w KRAKOWIE ul. Sławkowska l. 4.

Podejmuje się malowania kościołów pokoi i wszelkich robót, wchodzących w zakres malarstwa, po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także n prowincyę. Na żądanie jadę cele n zrobienia kosztorysu.

Kantor wymiany „Merkury“

Braci Eibenschütz

w Krakowie, Rynek gł. 5,

Telefon 354.

Wymiana pieniędzy, tranzakcye giełdowe, losy na spłaty miesięczne taniej niż gdzieindziej.

Wydawn. Gazety Losowań i Handlowej „Merkury“ (14 roczn.) prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal. (244

Zakład ślusarski

artystyczny i budowlany wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po cenach umiarkowanych (otwiera kasy ogniotrwałe)

693 **Jan Oremus** 2—52

Kraków, Długa 7.

---

689 **Krakowska** 1-24

fabryka szczotek i pędzli.

Zwierzyniec-Kraków.

Ziółka przeczyszczające

CHAMBARD

(The purgatif de Chambard).

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającym się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom, jakie stąd pochodzą, jako to: bóle i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc. etc.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka.

Dr. Edward Rybacki

adwokat krajowy

662 1—52

Kraków,

ul. Sienna l. 7 (mały rynek).

Zęby sztuczne wykonuje **Uniwersalny zakład : : Techn. Dentystyczny : :**

Jana Jaśkiewicza, Kraków, Floryańska 30 II p.

B. nadzw. słuchacza wszechnicy Jagiellońskiej, długoletniego współpracownika, demonstratora i asystenta techniki dentystycznej w zakładach dentystycznych we Lwowie, Warszawie, Moskwie, Liwerpolu, Berlinie, Londynie i w. i. Zakład wykonuje wszelkie roboty na złocie, kauczuku — roboty bezpodniebieniowe, — korony złote. **Naprawki szczęk odwrotną pocztą. — Porady bezpłatne. — Ceny konkurencyjne.** 690—1—50

Pierwszorzędna nowo otwarta 714

pralnia parowa „Polonia“

w Krakowie ul. Szlak 7 (róg Krowoderskiej 44) przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Przesyłki pocztowe uskuteczniа w 4 dniach.

Ceny umiarkowane.

---

41 1-52



Dla cierpiących przepuklinę i to najcięższą poleca paski

H. Bogdanowicz,

Kraków.

Floryańska l. 9/1. (w podwórzu.)

H. Niemetz

optyk i mechanik

Kraków, ul. Karmelicka 15

wykonuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, dzwonków elektrycznych najdokładniej. Wielki wybór ogni sztucznych. 701 1—22

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra cywilny zaprzysiężony znawca sądowy

Kraków, ul. Karmelicka 22

wykonuje 612

wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Węgiel krajowy górnośląski : : i z Królestwa Polskiego : :

dostarcza

1—52 **Józef Olkusznik** 641

dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE ul. Sławkowska.

Nowo otwarta cukiernia

Aleksandra Kaczorowskiego,

Kraków, Karmelicka 7

poleca swe najlepsze wyroby po cenach najniższych. Wysyłki na prowincyę odwrotnie (od 20 k. franko.) 56-1-52

J. Angrabajtis 160

Skład artykułów religijnych oraz wydawnictwo książek do nabożeństwa w **Krakowie,** ulica św. Tomasza 20.

---

45 **Fabryka** 1-52

mydła, mydełek toaletowych i mydlanego proszku

Stanisław Rożnowski,

w Krakowie.

Cenniki na żądanie franko.

Galic. Auto-Garage W. Ustyanowicz i Sp



Największy warsztat reperacyjny dla samochodów i motorów benzynowych itd. zaopatrzony we wszystkie maszyny precyzyjne najnowszych systemów i posiadający personał techniczny pierwszej jakości.

Sprzedaż wozów nowych i używanych, benzyny, oliwy i smarów.

Rekonstrukcye, naprawa i odnawianie wozów.

KRAKOW, Smoleńska 31.

F. Lord

Biuro techniczne
Kraków, Lubicz 1
Skład maszyn wszelkiego rodzaju i artykułów technicznych.
Jnstalacya światła elektrycznego. 1-26

Przy zakupnie towaru prosimy się na naszą gazetę powoływać!

Nie ubezpieczył Pan jeszcze swego życia.
Nie wypełnił Pan jeszcze obowiązków względem siebie i swoich najbliższych

Bez badania! Bez formalności i straty czasu daje Panu „Allianz“ przez swą tarytę „K“ sposobność sobie ową zwłokę powetować. 209

Informacyi udziela:

filia „Allianz“ w Krakowie, ul. Długa 11.

:: Zdolni i rzetelni zastępcy poszukiwani. ::

Do sprzedania [25

młyn wodny

o dwóch kamieniach i perlaku, oddal. od miasta i stacyi kolei 1 km. Budynki gospodarskie i młyn w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjm. Admin. Prawdy.

Organista 26

w średnim wieku, uzdolniony w swym zawodzie, życzy sobie objąć posadę przy klasztorze w każdym czasie. Łaskawe zgłoszenie: **M. I** poste restante Tarnow

---

Lyra-Fahrräder

weltbekannt als hervorragende Qualitätsmaschinen und hochfeine Luxusmodelle

Zollfrei

mit 5 Jahr Garantie. Billigste Preise! Prachtkatalog 408 Seiten stark umsonst u. portofrei an jedermann. Glänzende Anerkennungen a. all. Kreis.



ab österreich. Filiale Vertret. gesucht! Nähmaschinen etc. Sprechapparate u. andere Musikinstrum. Uhren und Goldwaren Gebrauchs- und Geschenkartikel all. Art

Der k. k. Postmeister M. Junger in St. schreibt: „Ihr Fabrikat gefällt allgemein. Man muß wahrhaft staunen, daß eine Fabrik ein solch solide gebautes, allen Anforderungen der Neuzeit entsprechendes, leicht laufendes Tourenrad zu diesem wirklich niedrigen Preise auf den Weltmarkt bringen kann“.

Lyra-Fahrrad-Werke Hermann Klaassen in Prenzlau (Deutschland) Postfach Nr. 763.

Włościanie, mający rozleglejsze stosunki, mogą w łatwy sposób mieć piękny 260

zarobek poboczny

w wysokości kilkuset kor. rocznie. Zgłoszenia pod adresem: **W. Szaszewski w Wieliczce.**

Kto chce 40 koron

ciągle i łatwo tygodniowo zarabiać, niechaj pośle natychmiast swój dokładny adres firmie **L. Schaechter, Wien XVI 2,** Postamt 104.

Zbiorek modlitw

dla dzieci szkolnych.

Najpiękniejsza i najlepsza pod względem doboru modlitw książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. Format dogodny, oprawa mocna a cena przystępna, mianowicie Nr. OO (płótno, brzeg czerwony lub marmurowy) K. 0,40. Nr. O (płótno, brzeg złoty) K. 0,60. Nr. 2 (skórka, brzeg czerwony lub marmurowy) K. 0,80. Nr. 3 (skórka, brzeg złoty) K. 1.

Administracya „Prawdy“, Kraków, ul. Stolarska 6.

NIEPOKALANA.

Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu Najśw. Maryi Panny Niepokalenie Poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków, oprawione bardzo gustownie w płótno. — Cena tylko 2 korony.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, ulica Stolarska l. 6.

W administracyi „PRAWDY“
Kraków, ul. Stolarska l. 6

jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Św. Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena 54 halerzy z przesyłką.

Pierwsze Krakowskie Biuro dla kupna i sprzedaży

„Unitas“

Kraków, ulica Czysta l. 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel, wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 220



Korzystajcie z okazyi!

Z powodu przebudowy urządzam

Wielką sprzedaż zegarów pendułowych, kieszonkowych,

wyrobów złotych i srebrnych niżej własnych cen.

Józef Feil, Kraków, ulica Grodzka 60/a.

Na żądanie wysyłam cenniki darmo i opłatnie. **Zamówienia** uskuteczniam odwrotną pocztą. (224)

Ceny zegarków:

Niklowy zegarek odkryty . . . kor. 4.20
„ „ Roskopf Patent odkryty „ 7.00
Nadzw. płaski zegarek stal. w rubin. chodz. „ 7.00
Praw. srebrny odk. płaski k. 8.50, tens. kryty „ 10.50
Zegarek ze złota amer., odkryty, płaski „ 8.00
Pierścionki jako też kolczyki ze złota 14° karatow. począwszy od kor. 5.50 wyżej.

Za dobry chód zegarków **ręczę lat 3.**

„Wiązanka pieśni polskich“ patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 halerzy, a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Stolarska l. 6., a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

Wydawca: Ks. M. Kądzioła. — Naczelny redaktor: Ks. A. Wesoliński. — Odpowiedzialny: Stefan Schweichler.
Drukiem i nakładem „Prawdy” pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

254) E. 159/4/II

Edykt licytacyjny.

Na żądanie **Jakóba Wassertheila**, kupca w Wadowicach, zastąpionego przez adw. Dra Limmerspitza tamże odbędzie się **dnia 5-go lipca 1911 o godz. 9 przed południem** w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 5 licytacya realności lwh 94. ks. gr. gm. kat. Spytkowice objętej wraz z przynależnościami, składającemi się ze skarpy murowanej, bramy z desek, szopy drawnianej i takiegoż wychodka. Nieruchomość wystawiona **na** licytacyę oceniona łącznie z przynależytościami **na kwotę 13 564 kor. 75 h.**

Najniższa cena wynosi **9043 k. 30 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy w Zatorze Oddział II.
dnia 14. kwietnia 1911.

Portrety

na kartonie 65×50 cm. Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 kor. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 korony 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 korony 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 korony, z przesyłką 3 korony 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska l. 6.

Wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko buteleczki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Zapałki fabryki 169
Stabrowskich w Sidzinie,
p. Skawina pod Krakowem.

Szwedzkie w formatach: normalnym, kieszonkowym, płaskim i dużym familijnym. Skrzynka po 25 i 60 paczek. Nasz towar nie ustępuje obecnie niemieckim wyrobom a znacznie od nich tańszy.

Kapitał akcyjny Koron 15 000 000
Fundusz rezerwowy Kor. 2 500 000

Filia 199

Založni Uverni Ustaw w Hradci Králové.
Bank Zaliczkowy i Kredytowy.

Wkładki: Koron 40 000 000

otwartą została

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Telefon 2063. Telefon 2063.

Eskont weksli, **inkaso w kraju i zagranicą, wykonywanie zleceń giełdowych, przyjmowanie wypłat na obce miejsca akredytywy. Zakupno i sprzedaż** papierów wartościowych, **dewiz, walut. Zaliczki na** papiery **wartościowe. Przyjmowanie wkładek na rachunek bieżący i na książeczki wkładkowe.**



KNAPIŃSKI

Zakład własny
Wyrobów Ortopedycznych

dostawcy dla c. k. klinik Uniwersytetu Jagiell., c. k. szpitali wojskowych i cywilnych

wykonuje aparaty systemu Hesinga do leczenia skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawowych, bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, gorsety, pończochy gumowe bez szwn, prostotrzymacze dla dzieci do szkół, nogi sztuczne i szczudła.



Aparaty i bandaże zostały odznaczone na wystawach lekarskich złotemi medalami za przewyższenie dobrocią nietylko wyrobów krajowych ale i zagranicznych

Knapiński, Mikołajska 7, Kraków.
Telefon 565.

Żądajcie zawsze i wszędzie najlepszego
Mydła i świec
tylko z marką ochronną **Jadwiga!**
Fabryka w Podgórzu
ul. Józefińska l. 45.

Korzystny wyrób likierów

urządzi renomowana firma fabryczna według praktycznej metody tym zgłaszającym się, którzy rozporządzają odpowiednim lokalem i kapitałem.

Wysoki dochód zapewniony.

Bezpłatne wyjaśnienie i zpłoszenie tego przemysłu tudzież gruntowne pouczenie przeprowadzi doświadczony rzeczoznawca na miejscu. Tylko poważnie zgłoszenia pod adresem: **„Spirituosen 90453" do M. Dukes. Nachf. Anoncen Wien I** Bez. Wollzeile 9. zostaną uwzględnione. 210

Na przedmieściu w Wadowicach 264
realność gruntowa
z ośmiu morgów pola w jednym szerokim kawałku z budynkami w środku położonymi do sprzedania.
Zgłoszenia: **Sokalski w Wadowicach.**

Gospodarstwo
12 mórg roli, dom drewniany, stajnia i stodoła i z inwentarzem martwym w Pleszowie pod Krakowem zaraz do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi „Prawdy". 251



POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE
w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 21
(w domu własnym w pobliżu dworca kolejowego)
Telefon Nr. 1013

sprzedaje karty okrętowe do wszystkich portów Ameryki północnej i południowej na okrętach portów europejskich: Tryest, Brema, Rotterdam, Antwerpię.

Ostrzega wychodźców, którzy postanowili jechać do Ameryki, by zgłaszali się po wskazówki, pouczenie na drogę i karty okrętowe tylko do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ulica Radziwiłłowska 21, gdzie wszyscy [illegible]

Ważne dla budujących.

Przy ulicy Pawiej l. 3 w Krakowie otworzyliśmy 196

skład wapna gaszonego i niegaszonego

z fabryki **St. Krokowskiego i Spółki** w Pogorzycach obok Chrzanowa. Wapno to, wypalane w piecu kręgowym z wapienia muszlowego z formacyi tryasowej, z powodu swego składu chemicznego jest **najlepszem i najwydatniejszem.** Na prowincyę wysyła się do każdej wskazanej stacyi.

Ceny najniższe.

Przy większym odbiorze wszelkie możliwe ulgi. Na żądanie przedkłada się analizy chemiczne.

Fr. Parižek. Kraków, ulica Pawia 3.

DUMKA O STEFANIE BATORYM.

Oj, dobre to czasy były,
Kiedy wkroczył Stefan miły
Na krakowski szlak;

Kiedy w rękach Batorego
Błysnął Szczerbiec — miecz Chrobrego,
Narodowy znak.

Gdy król przyrzekł u ołtarzy
Karać tego, kto znieważy
Tej ojczyzny cześć;

Bronić ziemie jej i wody,
I wysoko przed narody
Sztandar polski nieść!

Królu, wodzu nasz wybrany,
I na wieki ukochany!
Spełniłeś swój ślub —

Tyś nas bronił piersi swemi,
Z z trudami dla tej ziemi
Rozłączył cię grób.

Hej, Stefanie, miły panie!
Czemuż krótkie panowanie
Wyznaczył ci los?

Ach! i czemuż na tak krótko
Ponad Polską brzmiał pobudką
Twój hetmański głos?

OKROPNY TOWARZYSZ.

Pan Z. wrócił z dalekiego Wschodu, gdzie zajmował czas dłuższy posadę agenta handlowego wielkiej firmy angielskiej. Na przybycie pana Z. koledzy jego zamówili w eleganckiej jadłodajni sutą wieczerzę; prosto z dworca zabrano go i zaproszono do pięknie zastawionego stołu. Pytaniom i odpowiedziom nie było końca, każdy był ciekawy przygód podróżnika. Pod koniec biesiady pan Z. wyjął z płóciennej osłony małą, lecz elegancką i nader oryginalną torbę podróżną i pokazał ją towarzyszom. Torebka ta była pokryta delikatną, jasną, żółtawą skórką, z jednej i drugiej strony zaś znajdowały się dwie ciemne obwódki w kształcie okularów. Zebrani panowie kolejno oglądali torebkę, jeden drugiego pytał, z jakiego zwierzęcia mogła być skóra na tej torebce. Pan Z. zaś rzekł:

— Moi panowie, do tej torebki wiążą się bardzo przykre wspomnienia, zdobyłem ją w nocy, której w życiu mojem nie zapomnę, była to najokropniejsza noc mego życia. Jeśli panowie ciekawi, opowiem, jak było.

— Prosimy, bardzo prosimy! — zawołano jednogłośnie.

Pan Z. opowiedział więc mniej więcej następującą historyę:

— Pół roku prawie przebywałem na Sumatrze, nie doznawszy nadzwyczajnych przygód. Po okropnych, mózg wypalających upałach i suszach, nastąpiła pora deszczowa, zapowiadająca się wielką ulewą; zdawało się, że wszystkie upusty niebieskie otworzyły się od razu i nagromadzone przez tyle tygodni zapasy pary i dżdżu chcą wylać od razu na spragnioną ziemię. Powietrze ochłodziło się znacznie, lecz ziemia parowała jak kocieł z ukropem, to też schroniłem się do mego domku z trzciny bambusowej, ażeby tam pracować. Dość późnym wieczorem, znużony śmiertelnie i pracą i dusznem, przesyconem parą powietrzem, owinąłem się w siatkę, ażeby się uchronić od wstrętnych moskitów (rodzaj komarów) i rzuciłem się na łoże. Niedługo trwało, a zasnąłem jak kamień.

Dzień już był jasny, gdy zbudził mnie jakiś dziwny szelest i uczucie zimna. Rozglądam się przez siatkę, coby to być mogło i — o zgrozo, widzę na siatce olbrzymiego węża. Oddech zamarł mi w piersi, leżałem chwilę jak skamieniały z przerażenia i to było mem szczęściem. Ochłonąwszy trochę z przestrachu, starałem się zebrać myśli, co uczynić, ażeby się pozbyć tak niebezpiecznego gościa, nie drażniąc go, tem samem więc uchronić się od ukąszenia i niechybnej śmierci. Siatka hamowała swobodę mych ruchów, musiałbym się unieść na łożu, ażeby wyswobodzić prawą rękę, zachodziła zaś obawa, że okularnik, gdyż rozpoznałem go od razu, przy najlżejszem poruszeniu zbudzony ze snu, ukąsi mnie, lub też otoczy obrzydliwem, śliskiem i zimnem cielskiem. Wężowi, zdaje się, służyło ciepło mego ciała, wypłoszony ulewą z kryjówki, na mem łożu starał się rozgrzać i przytulił się do mnie jak dziecko. Obok o 20 kroków sypiał mój sługa, Indyjczyk, lecz jakże się z nim porozumieć, gdy nie mogę ani ręką sięgnąć do dzwonka, ani krzyknąć, ażeby nie budzić wstrętnego wspólnika mego łoża?! Nie pozostawało mi nic innego, jak czekać cierpliwie przybycia sługi, który o tym czasie powinien już był być na nogach i zabrać mą odzież i obuwie do czyszczenia. Zegaru, coprawda, dojrzeć nie mogłem, siatka nie dozwalała mi podnieść głowy od poduszki bez poruszenia całego ciała, wąż we śnie przysuwał się coraz bliżej i coraz wyżej na posłanie, głowa jego leżała na mych piersiach, a sploty obrzydliwego cielska na kolanach i nogach. Okropne położenie! Zacząłem drżeć — zbierałem całą swą odwagę i zimną krew, ażeby nie tracić przytomności umysłu. Zdawało się, że leżę tak już godzin kilka, wtem słyszę stuknięcie drzwiami — to mój sługa, mój wybawiciel! O Boże, jeśli krzyknie, wąż się spłoszy i ukąsi mnie!

Lecz nie! ani drgnął, gdyż Hindus wchodzi jak zwykle boso, cichutko. Dostrzega mego wstrętnego gościa, staje jak skamieniały — jednym lekkim susem staje przy mnie i szepcze mi do ucha: Sahib, nie rusz się, czekaj chwileczkę, zaraz wrócę i wybawię cię, sahib!

Co się dalej działo, nie wiem, gdyż zemdlałem. Nerwy, naprężone do najwyższego stopnia, wypowiedziały mi posłuszeństwo. Gdy przyszedłem do przytomności, spostrzegłem najprzód poczciwą twarz mego wiernego Hindusa, który z trwogą wpatrywał się we mnie, nie wiedząc, jak sobie radzić w tym razie. Gdym się do niego uśmiechnął, poczciwiec ukazał dwa rzędy swych zdrowych, białych zębów, i wskazał palcem ogromne żywe cielsko okularnika. Był to wspaniały okaz, półtora metra długości. Chłopiec z naiwnym uśmiechem jął mi opowiadać, jak się zabrał do dzieła. Przyniósł piszczałkę, z której nieraz wieczorem wydobywał rzewne tony, lub też przygrywał do tańca swym ziomkom i zaczął grać na niej. Wąż przebudził się, uniósł głowę i wsłuchiwał się w muzykę. Hindus grał zapamiętale, nie spuszczając z oka gadu. Grał i grał, lecz wąż nie myślał opuścić swego wygodnego legowiska. Wtedy Hindus przestał grać

i usunął się zwolna ku drzwiom. Po chwili zaczął grać znowu dzikie, skoczne melodye jak do tańca, skrył się przytem za drzwi, ażeby go wąż nie mógł dosięgnąć. Nareszcie wąż zsunął się z łoża na podłogę. Na to tylko czekał Hindus, jednem cięciem siekiery odciął głowę od kadłuba!

Długo jeszcze pozostawałem pod wrażeniem tych okropnych odwiedzin. Często budziłem się w nocy, zdawało się, że czuję obrzydliwe zimne cielsko na mej piersi. Na pamiątkę zaś szczęśliwie minionego niebezpieczeństwa kazałem ze skóry węża zrobić ową torbę podróżną.

ZNACZENIE MIESZCZAN W POLSCE.

Głównym zajęciem mieszczan w Polsce był handel i rzemiosła. Ponieważ Polska leżała na drodze od wschodu do zachodniej Europy, żaden więc kupiec, który z towarami wschodniemi do naszych sąsiadów jechał, nie mógł miast polskich ominąć. W miastach, mających tak zwane prawo składu, musieli kupcy w dni jarmarczne towary swoje na sprzedaż wystawiać i to tylko, czego u nas nikt nie kupił, wieźli dalej. Przeciągały przez Polskę liczne karawany; odbywały się huczne jarmarki. Kto mógł, do miasta zjeżdżał, żeby choć oczy nacieszyć widokiem wzorzystych wschodnich kobierców, pięknych tkanin, ozdobnych naczyń.

Ale i w Polsce było też bogactwa niemało. Kupcy wywozili od nas za granicę zboże, skóry, wosk, miód, ołów z kopalni w Olkuszu[1]) sól z Wieliczki[2]). Nasi rzemieślnicy nie gorsi byli od zagranicznych. Na całym świecie słynęły polskie sukna, tak, że niektórzy królowie suknie z niego nosili.

[1]) Olkusz w dzisiejszej gubernii Kieleckiej.
[2]) Wieliczka pod Krakowem.

Bogate były miasta polskie, bogacili się też i mieszczanie; królom zagranicznym pieniędzy pożyczali, a i w gościnie u siebie ich przyjmowali. Kiedy król Kazimierz Wielki wydawał swoją wnuczkę Elżbietę za cesarza niemieckiego, mieszczanin krakowski Wierzynek zaprosił do siebie królewskich gości, wyprawił wspaniałą ucztę i wszystkich zebranych prezentami obdarował.

Bogactwo dawało mieszczanom siłę i znaczenie. To też nieraz zwracali się do nich o pomoc książęta, a niektórzy, jak np. Henryk Probus tron im zawdzięczali. Ale mieszczanie polscy byli to Niemcy. Wprowadzili oni do nas niemieckie obyczaje i niemiecką mowę i tym tylko książętom pomagali, którzy niemczyźnie sprzyjali.

Kiedy królem polskim został Władysław Łokietek (1306—1433) mieszczanie krakowscy, widząc, że nie chce on niemieckich obyczajów, knują spiski przeciw niemu, żeby go z tronu zrzucić. Pod wodzą wójta Alberta wybucha bunt. Srogie kary spotkały buntowników! Wielu powieszono, a majątki ich zabrano na skarb albo oddano Kościołowi. Odtąd więcej się już mieszczanie nie buntowali, ale dużo czasu upłynęło, zanim polski język i polskie obyczaje przyjęli.

Znakomity nasz uczony Jan Ostroróg, który żył w 15-ym wieku, skarżył się w dziele swoim na to, że w miastach obrady się po niemiecku odbywają, że do zakonów samych tylko Niemców przyjmują, że w kościołach kazania bywają niemieckie, i Polacy muszą ich słuchać, choć niemieckiej mowy nie znają. Dokuczyła ta niemczyzna Polakom, aż przysłowie stąd powstało. Do dziś dnia, jeżeli ktoś słucha czegoś nierozumiejąc, mówi się, że był „na niemieckim kazaniu".

Ponieważ mieszczanom dobrze było w Polsce, powoli zapominali oni o swojej niemieckiej ojczyźnie i Polakami się stawali. Zawsze jednak czuli



Olbrzymia kukurydza,
wyhodowana sztucznie w Ameryce południowej. Kolby nasienne u tej kukurydzy są jeden metr długie. Jak wiadomo, kolby kukurydzy w stanie niedojrzałym gotuje się i spożywa, jak szparagi lub kalafiory; otóż jedna kolba kukurydzy, którą tu widzimy na obrazku, stanowi porcyę dla dwudziestu pięciu osób.

się obcemi, a nie obywatelami kraju i mało ich obchodziły sprawy ogólne.

Kiedy możnowładztwo t. j. wielcy urzędnicy i biskupi, oraz szlachta walczyli pomiędzy sobą o udział w rządach nad państwem, mieszczanie wcale się o to nie ubiegali. Wiedzieli oni, że zbierają się sejmy, że szlachta i magnaci z królem o ważnych sprawach radzą, ale niewiele ich obchodziło co za uchwały na tych sejmach zapadają. Niektóre miasta miały prawo wysyłać posłów na sejmy, nie starały się jednak takiego samego prawa dla innych miast zdobyć i same z niego niekorzystały.

Okrutnie się też los zemścił na mieszczanach! Taka to już natura ludzka, że każdy przedewszystkiem o swój interes dba. Szlachta zaczęła na sejmach wydawać takie prawa, które dla niej były dobre, ale dla miast szkodliwe. Ponieważ zaś w sejmie mieszczanie nie zasiadali, więc nie było komu o ich krzywdę się upomnieć.

Na sejmie 1496 r. szlachta postanawia, że ziemię ma prawo posiadać tylko szlachcic — w ten sposób mieszczanie nie mogą odtąd zajmować się rolnictwem, które w tym czasie dawało duże zyski. Handel też staje się dla nich mniej korzystny, bo prawo uwalnia szlachtę od ceł za towary zagraniczne — odtąd szlachcice sprowadzają sobie wszystko sami, albo kupują towary, przemycane przez żydów. Handel miejski upada. Ponieważ zaś mieszczanom nie wolno było żadnych wyższych urzędów zajmować, nie pozostawało im nic innego, jak tenże handel.

To też mieszczanie ubożeją zupełnie, kwitnące i bogate miasta upadają. Szlachcic jeżeli majątek stracił, wolał całe życie wysługiwać się po dworach wielkich panów, a w mieście nie osiadł, i rzemiosłem ani handlem się nie zajął, bo według praw polskich tracił w takim razie szlachectwo. W dawnych czasach mieszczanie gospodarowali sobie w miastach sami, stopniowo jednak urzędnicy królewscy, wojewodowie zaczynają się coraz bardziej wtrącać do obioru urzędników miejskich, oznaczają ceny towarów, sprawdzają miary i wagi, i w ten sposób ograniczają samorząd.

Szlachta, która do 16-go wieku nieraz się z mieszczanami bratała, zaczyna ich uważać za niższych od siebie. Szlachta rządzi krajem, a o mieszczanach nic nie słychać.

Nadszedł czas, kiedy się naród spostrzegł, że takie rządy, które tylko jeden stan sprawuje, do dobrego nie prowadzą. Mieszczanie też zrozumieli, że trzeba się o lepsze prawa dla siebie upominać, ale byli za biedni, za mało wykształceni i dlatego za słabi, żeby móc walczyć tak, jak np. mieszczanie francuscy. Niewiele się też do ustanowienia tych lepszych praw przyczynili. Dlatego to prawa, dane mieszczanom polskim przez konstytucyę 3 maja 1791 r., były o wiele mniejsze niż te, które sobie mieszczanie francuscy wywalczyli przez rewolucyę.

Niechcę ja takiej słodyczy kosztować,
Którą potokiem łez muszę wetować,
Na drogie perły i złotom jest głuchy,
Jeśli stąd ciężkie dźwigać mam łańcuchy.

Nieco o monetach.

Jeżeli czytamy, że w zamierzłych czasach ludzie nie używali wcale monet, a handel był tylko zamienny; że później jako monety używano kruszców i drogich kamieni, surowych i nieobrobionych; jeszcze później widzimy wprawdzie monety, ale ciężkie, niezgrabne, wyrabiane z kruszcu mniej wartościowego, tak że dla wypłaty małej wartości, potrzeba było całe mieszki takiej monety; jeżeli to wszystko rozważymy, to przyznać musimy, że stosunki monetarne w naszych czasach urządzone są nadzwyczaj dogodnie. A jednak i dziś jeszcze publiczność nieraz jest narażoną na straty wskutek uszkodzenia monety kruszcowej i papierowej. Moneta, która w ciągu kilkunastu albo i kilkudziesięciu lat przechodzi przez tysiące, miliony rąk, musi ostatecznie stracić na wadze, twardości, wyrazistości druku i odbić i t. d. — do tego dodać trzeba fałszowania i uszkodzenia umyślne, praktykowane podobno już u Rzymian, a z większą jeszcze gorliwością i dokładnością w nowszych czasach. Monety takie muszą być dla swej niedostatecznej wartości wycofane z obiegu, a na ich miejsce wyrobione inne, co zawsze pociąga za sobą straty; chodzi tylko o to, kto straty te ponosi. W Anglii n. p., gdzie podług obliczeń monety złote tylko przez 18 lat zachowują swą całkowitą wartość, istnieje prawo, że banki rządowe przyjmować mają i całkowitą wartość wypłacać nawet za uszkodzone monety; uszkodzenie jednak i zmniejszenie wartości nie może przekraczać pewnego stopnia; stratę ze zmniejszonej wartości ponad ten stopień ponosi wpłacający. Anglicy więc nie chętnie uskuteczniają wpłaty swe w bankach rządowych, wolą iść do banków prywatnych, które nie dochodzą wartości monet, a wpłaty w bankach rządowych uskuteczniają za pomocą czeków. Ostatnie statystyczne obliczenia wykazały, że więcej jak 50% wszystkich monet złotych w Anglii jest tak uszkodzonych i zużytych, że właściciele ich przy ostatecznej zamianie ich w banku państwowym, ogromne będą musieli ponieść straty. Są to stosunki, które dla kapitalistów zwłaszcza magą stać się bardzo krytycznemi. — We Francyi także blisko 50% 20- i 10-frankówek maja wskutek zużycia mniejszą wartość. Tam jednak banki prowincyonalne i państwowe przyjmują je za cakowitą ich wartość, jeżeli nie jest widoczne umyślne uszkodzenie, a tylko starają się o to, aby w Paryżu, jako w centrum handlu i komunikacyi europejskiej, zawsze było poddostatkiem monet kompletną wartość mających i nieuszkodzonych. — Niemieckie prawo monetarne zawiera między innemi taki paragraf: „Monety, których wartość nie zmniejszyła się więcej niż o $^5/_{1000}$, a które nie zostały umyślnie uszkodzone, uważa się przy wpłatach jako kompletną wartość mające. Monety nie dosięgające tej ostatecznej wagi, a przyjęte w bankach rządowych, albo zostających pod kontrolą rządową, nie mogą być przez te banki napowrót w obieg wypuszczone, ale za odebraniem całkowitej za nie ceny, odesłane do mennicy rządowej celem przetopienia“.

Widzimy więc, że przy monetach zużytych stratę ponosi jedynie państwo; inaczej jednak rzecz się ma z uszkodzonemi umyślnie. Takie monety w kasach państwowych natychmiast przytrzymują,

przerzynają na dwie części i tak wpłacającemu oddają. Za tak przerznięte monety wypłacają banki państwowe albo mennice tylko wartość ich kruszcu.

W jaki sposób jednak może być wartość monet umyślnie zmniejszoną? Przedewszystkiem przez obrzynanie!

Wiemy i my z tradycyi, że sztuka obrzynania dukatów znaną była w Polsce żydom mianowicie, którzy handel cały w swych rękach mieli. Tradycya widocznie trwa ciągle, bo i dziś obrzynanie złotych monet praktykuje się na wielką skalę, z tą tylko



Przetapianie zużytych i uszkodzonych monet w londyńskiej mennicy.

różnicą, że dziś nietylko żydów trzeba o to obwiniać, albowiem rycerze tego przemysłu rekrutują się z wszystkich nacyi i warstw. Bardzo często ukazują w obiegu monety w ten sposób oberznięte, że znika przez to zupełnie napis, umieszczony na brzegu monety. Na pierwszy rzut oka trudno to dostrzedz nawet, ale przy zważeniu okazuje się, że w ten sposób może się wartość 10 marek zmniejszyć o 1,80 mk., a 20 marek aż o 2,20 mk. Inni z tych przemysłowców, hołdujący widocznie kupieckiej zasadzie, iż „wielka ilość zysk stanowi" obrzynają tylko wystający ostro kant monety, przez co zmniejsza się wartość jej może tylko o 40 fen. Przedziurawione czy dla zysku, czy z niewytłómaczonej lekkomyślności monety, także wartość swą tracą i przerznięte na dwoje wpłacającemu zwrócone zostają. Stratę powstałą z powodu takiego umyślnego uszkodzenia monety ponosi oczywiście ostatni ich posiadacz — zalecić więc tylko trzeba publiczności ostrożność i uwagę przy przyjmowaniu złotych monet.

Zwykle publiczność mniej zważa na tego rodzaju zmniejszenie wartości monet, a tylko wystrzega się fałszowanych; w tym celu bada każdą, czy ma wyraźny głośny dźwięk, a nie mające dobrego dźwięku uważa za fałszywe czyli wyrobione z lichego kruszcu. Tymczasem tak nie jest; czysto złote i srebrne monety także mogą stracić dźwięk; wystarczy na to położyć monetę na twardy przedmiot, jak n. p. kamień lub żelazo i uderzyć w nią silnie młotem a moneta dźwięk straci. Kiedy zaprowadzano w Niemczech złote monety 20 i 10 markowe i w mennicach z pośpiechem je wybijano, zdarzało się skutkiem tego pośpiechu dużo takich bezdźwięcznych monet. Teraz każdą z nich przed wypuszczeniem w obieg próbują, co do jej dźwięku, a bezdźwięczne przetapiają napowrót. Wielka zatem lękliwość i ostrożność na tym punkcie jest zbyteczna, bo i bezdźwięczne monety mogą być prawdziwe, niefałszowane.

Tak samo ma się rzecz z kolorem; koloru jasnego, żółtego nabierają monety przez preparowanie ich w rozcieńczonym kwasie; w ten sposób nie preparowane mają kolor cezrwonawy. Dla badania wartości monet dobrze jest wiedzieć, iż 20-markówka musi ważyć spełna gramów 8, a 10-markówka gramów 4.

Monety papierowe czyli banknoty, łatwiej jeszcze podlegają uszkodzeniu i zniszczeniu niż monety kruszcowe. Łatwo je woda pomoczy, wiatr porwie i porozrywa, ogień spali. Schowane przez nierozsądnych ludzi w ziemi, w murach i t. d. zjedzone zostają przez myszy, lub przez wilgoć zniszczone. Rozmaite są przyczyny, wskutek których ginie rok rocznie wiele pieniędzy papierowych, z czego oczywiście państwo korzyść odnosi, nie potrzebując ich wykupywać. W Stanach północ. Ameryki zginęło podług obliczeń statystycznych od roku 1862 do 1880 za 8½ miliona dolarów papierowych pieniędzy. — Wobec tych różnorodnych przypadków, jakim ulegają pieniądze papierowe, warto przyjrzeć się, jak się poszczególne państwa wobec uszkodzonych tych banknotów zachowują.

(Dokończenie nastąpi.)

Słowo prawdy pada cicho, leży długo, wschodzi powoli, a owocem jego miłość i zgoda. Słowo fałszu skokiem wypada jak kula i po sobie rany lub śmierć zostawia.

Mickiewicz.

DWIE BRATOWE.

W każdym stanie zdarzają się ludzie dobrzy, a nawet święci, jak w każdym stanie trafić się może zły, albo podstępny człowiek. Byli święci rolnicy, naprzykład święty Izydor, oracz, albo święci rzemieślnicy, jak święty Kryspin, szewc z zawodu, który tak sprawiedliwie pracę swoją pełnił, że się dratwą i szydłem królestwa niebieskiego dobił. Byli święci kapłani i książęta, jak i święci żebracy.

Ale co już rzadko się trafi, to żeby dwie bratowe tak zgodnie się do siebie dobrały, że obie po dziś dzień ze świętości słyną i patronkami są Polski, a właśnie zdarzyło się to za owych czasów, kiedy Piastowie gospodarowali w swojej ojczyźnie.

Posłuchajcie, jak to było.

Rosło w Krakowie, w królewskim zamku, dwoje małych dziatek; księciu na imię dano Bolesław, że zaś skromnym był bardzo od samego urodzenia, więc go przezwano Wstydliwym; księżniczkę ochrzczono Salomeją. Piękna była, dobra jak anioł. Posłyszał o niej król węgierski, choć za górami Karpackimi mieszkał, bo o księżniczce, i to jeszcze dobrej a pięknej, daleko słychać; posłyszał, posłał swaty, i jak to bywa w małżeńskim stanie, zabrał Salomeję za góry, za lasy, choć po niej wszyscy w Krakowie płakali.

Jakże płakać nie mieli, kiedy się zostali bez matki, bez królowej! A przecie królowa to gospodyni całego kraju, każdy do niej śmielej idzie, niż do króla, czy to się z krzywdą użalić, czy o łaskę jaką pokłonić.

Markotno było i Bolesławowi Wstydliwemu bez siostry, pojechał ją odwiedzić do Węgier. Zgadnijcie, co z tego wynikło? Oto upodobał sobie Bolesław węgierkę, księżniczkę Kunegundę, czyli Kingę, co była też cudnej urody i anielskiej dobroci. Ledwo zatem wrócił do Krakowa, zaraz wysłał swaty na Węgry.

„Głośne po całym mieście nowiny:
Przybyli wielcy panowie;
Po ich odzieży poznać i mowie,
Że z obcej jadą krainy”

mówili sobie Węgrzy, widząc zajeżdżających swatów, którzy pytali o drogę do zamku, chcąc co prędzej pokłonić się królowi i cudnej królewnie.

„Więc po stolicy biega nowina:
Księcia polskiego to posły”...

A król węgierski dobrą dał tym posłom odprawę, weselisko potem młodej parze wyprawił i wysłał śliczną córkę do Krakowa. Odtąd miały nastać szczęśliwe czasy dla obu narodów, polskiego i węgierskiego, bo bratowe Salomeja i Kunegunda jedna drugą przestrzegały, jak królować należy, żeby z tego królowania rosła chwała Boża i ludowi radość.

Jedna tylko sprawa martwiła Kunegundę. Oto słyszała ona od Salomei, że, choć Polsce nie zbywa dostatków, choć ziemia wbród rodzi wszelakiego zboża, jednej rzeczy niedostaje Polakom, soli. Tak, soli nie kopano jeszcze u nas wtedy, a że na Węgrzech było soli co nie miara, więc litościwa królowa srodze się frasowała o biednych ludzi.

Bogaty, wiadomo, może się obejść bez soli, ma wszelaką okrasę, ma przeróżne korzenie na przyprawę jedzenia; ale ubogi, mój Boże, czy to zawsze jest mleko, żeby zalać nim kaszę lub kluski? Cały ratunek w soli, że indie jedzenie zasili.

Turbuje się dobra królowa o swój naród, a raz wraz spogląda dokoła, bo już ujechała niemało drogi, odmienił się jej kraj. Inaczej w Polsce, niż na Węgrzech! Na Węgrzech całe pola zarosłe gronami jagód, co z nich potem wino wyciskają, kiedy u nas srebrne żytko i złota pszenica szumią na niwie i uginają kłosy, jak gdyby pokłon oddać chciały Kindze. A królowa już coraz bliżej Krakowa.

Mile witali się z sobą młodzi małżonkowie, ale Kinga ani na chwilę nie przestała się troskać o sól dla swego ludu. Widziała zaś nieraz na Węgrzech, jak tam górnicy głębokie studnie kopią i niby krety na wszystkie strony pod ziemią chodzą, ryją, szukają brył soli. Dalej więc prosić Bolesława, aby kazał bić studnię w Wieliczce.

„Przebywszy wielkie góry i wody,
W mieście, Wieliczką nazwanem,
Wita się z żoną Bolesław młody,
Kinga z swym mężem i panem”.

— Tu kopcie w rynku, kopcie do zachodu słonka — mówi słodkim głosem Kunegunda.

Choć królowi Bolesławowi dziwnymi były słowa małżonki, że to najprzód o sól się troszczy, usłuchał jej życzenia i kazał kopać studnię w Wieliczce.

— Boże miłosierny! — modliła się tymczasem Kunegunda — daj ludowi mojemu soli dostatek! Matko Najświętsza, któraś sama warzyła przeczystymi rączkami strawę Jezusowi, przyczyń się za moim narodem do swego Syna i spraw, niech Polska ma taką obfitość soli, jak ją mają Węgry.

Nie o złoto błagała Boga królowa Kinga, bo nie o bogaczów chodziło miłosierniczce kochanej, tylko o te chudziątka najuboższe, które, jako dobra matka, zdrową strawą nakarmić chciała.

„A lud jął kopać, worów niemało ziemi wyciągnął ze studni,
Gdy się motyka otarła o skałę i kamień pod nią zadudni.
Po ciężkiej pracy już z głębokości wydobyta na wierzch bryła:
To sól! wykrzyknął naród z radości, bo solna skała to była.”

I prawda, górnik, górnik, który na dno studni zeszedł, wyniósł bryłę soli, oddał ją królowej, a ona zaraz kopać kazała, żeby dla całej Polski wystarczyło soli do jadła.

No, powiedzcie ludzie, czy nie przepiękną opowiedziałam wam historyę, czy nie słodko pomyśleć, że Polska taką cnotliwą miała królowę? Młodziutkie to było chudziątko, dziewuszka ledwo co z dziecinnych lat wyszła, a nie zabawy jej postały, w głowie, nie stroje, nie klejnoty i złote królewskie korony, tylko sól dla biedaków! To też zasłużyła sobie Kunegunda po długiem życiu na piękniejszą koronę, niż wszystkie królewskie i książęce: świętą została, w glory niebieskiej świeci, patronką jest dwóch narodów: polskiego i węgierskiego, tak samo, jak jej bratowa święta Salomeja, która równej z Kunegundą dorobiła się wszystkich, ale najdobrotliwszym jest dla człowieka. Dobroci Jego zawdzięczamy to, że jesteśmy, że mamy ciało i duszę nieśmiertelną. Dobroć Jego nas żywi i zaspokaja wszystkie nasze potrzeby. Dobroć Boża stworzyła nad głowami naszemi firmament i zasiała gwiazdami. Ona pokryła ziemię zielenią, upstrzyła łąki kwieciem, napełniła wody rybami, a powietrze ptactwem. Wszystko bowiem jest dla człowieka z nie-

chwały. Obie one były nad wszelaką miarą miłosierne, obie strzegły pilnie, aby w krajach, którymi rządziły, nikt ludu biednego nie uciskał, owszem, żeby każdemu czyniono sprawiedliwość, czy on bogaczem, czy ubogim się urodził. Obie też póty tylko koronę i purpurę królewską nosiły, póki stało ich mężów; gdy zaś owdowiały, zgodnie, jak dwie rodzone siostry, przywdziały grube suknie zakonne, rzuciły wspaniałe królewskie pokoje i pokorne, jak służki Boże, zamieszkały w celi klasztornej, żeby, wszelkiej zbywszy się pychy, resztę życia na modlitwę i opatrywanie nędzarzy poświęcić.

Święta Salomeja wróciła z Węgier do Polski, za którą zawsze tęskniła, bo zawsze to nam najmilsze, co z młodości pamiętamy; wybudowała klasztor w Zawichoście nad Wisłą, tam też pobożnego życia dokonała, własnymi rękoma pielęgnując chorych i kaleki.

Święta Kunegunda taki sam klasztor w Nowym Sączu postawić kazała i tam w ubogiej celi świątobliwej doczekała śmierci. Obie bratowe wspominamy, mówiąc litanię do Wszystkich Świętych, bo śpiewamy przecież: „święta Salomejo, módl się za nami", a także „święta Kunegundo, módl się za nami!" — to jest módlcie się za naszą ojczyznę, żeby w niej lepsze nastały czasy. Każda gospodyni w Polsce powinna wspominać św. Kunegundę i wtedy także, kiedy garnek od ognia odstawia, żeby warzę solą doprawić. Tę sól kazała u nas w Polsce kopać dobra królowa Kunegunda, a było soli tak wiele we Wieliczce, że świat dotąd się nią żywi.

Piosnka majowa.

Maj przeminie,
Zdrój przepłynie,
Gwiazdka zgaśnie na błękicie,
Wiatr pogoni,
Pieśń przedzwoni,
A w tej piosnce serca życie.

W grobu łonie
Łza utonie,
Co się w duszy sączy skrycie,
Łza miłości
I żałości,
A w tej łezce serca życie.

Jak za rajem,
Tak za majem
Tęskne, smutne serca bicie,
Bo w tym maju,
Jakby w raju
Kwiłło błogo serca życie.

Jak wśród drogi
Ludzkie nogi
Zdepcą kwiat w samym rozkwicie,
I westchnieniem,
Wzgardzą pieniem
A w westchnieniu serca życie.

Ks. Karol Antoniewicz.

KRUK Z MOGIŁY.

Tuż pod Krakowem leży wieś Mogiła. Wieś ta dlatego tak się nazywa, ponieważ po śmierci Wandy, księżniczki polskiej, a córki Krakusa, co Kraków założył, w tej wsi usypano na jej pamiątkę mogiłę, czyli pagórek z ziemi, dotąd istniejący. Takąż samą mogiłę usypał przedtem lud polski na cześć ojca Wandy, Krakusa. Podobną w tysiąc lat później wzniesiono w trzeciej stronie Krakowa na cześć naczelnika wojska polskiego, Tadeusza Kościuszki.

We wsi Mogile jest starożytny klasztor księży Cystersów, w którym przed dwustu laty zakonnicy chowali kruka, umiejącego gadać. Zakonnicy mieli z niego wielką rozrywkę i za to, że ich bawił, dogadzali mu, jak mogli. Ale krukowi sprzykrzyła się cisza klasztorna i wybierał się często na dość dalekie wycieczki, z których jednak zawsze po kilku godzinach wracał do klasztoru. Zaglądał on także i do pobliskiego Krakowa. Kiedy tam przyleciał i przysiadł gdzieś na dachu, a z tej wysokości począł popisywać się swoją sztuką, to jest te wyrazy, które umiał, np.: „Zdrowaś Marya! Zdrowaś Marya!", mieli z tego ludzie wielką uciechę.

Ale kruk ma z przyrodzenia pewien zły przymiot. Oto lubi porywać błyszczące drobiazgi, unosi je w dziobie i zagrzebuje w swojem gnieździe. I ten kruk, przyleciawszy do Krakowa, zaglądał do otwartych okien — a kruk ma wzrok niezmiernie bystry — i ujrzawszy gdzieś leżący na stoliku pierścionek, spinkę lub kolczyki, wpadał tam niepostrzeżenie, porywał, co się nawinęło i uciekał do Mogiły. Nigdy nie schwytano go na gorącym uczynku, nikomu na myśl nie przyszło, żeby to on popełniał te wszystkie kradzieże. Posądzano niewinne sługi i było dużo zmartwień i kłopotów przez tego nicponia.

W wiele lat później, kiedy już ledwie błąkało się w klasztorze jakieś wspomnienie, że tam był niegdyś kruk, który umiał gadać, znaleziono na wieży jego kryjówkę, a w niej duży zbiór pokradzionych kosztowności. Księża domyślili się zaraz, skąd te rzeczy pochodziły i pilnie poszukiwali w Krakowie ich właścicieli, ale nadaremnie. Nikt już nie chciał się przyznać do znalezionych rzeczy. Zakonnicy odwołali się tedy do sądu, który przyznał klasztorowi prawo własności. Mogąc już z czystem sumieniem rozporządzać spadkiem po kruku, zakonnicy sprzedali te kosztowności, a za otrzymane pieniądze wystawili w swoim kościele piękny, nowy ołtarz. Na ścianie obok ołtarza wymalowano kruka na pamiątkę, że to poniekąd kruk jest fundatorem tego ołtarza.

ŻARTY.

Z ŻYCIA MALARZY.

— No i cóż tam słychać u kolegi?

— Źle, bieda... żebym się nie wstydził, tobym się powiesił.

— A ja, żebym się nie bał przeziębienia, tobym się utopił.

W SĄDZIE.

— Pański zawód?
— Mistrz tonów.
— Na jakim instrumencie?
— Na żadnym.
— Jak to, więc śpiewak?
— Nie panie sędzio, brzuchomówca.